Nr. 179. We Lwowie, Niedziela dnia 6. Sierpnia 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr 50 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie { w państwie austrjackiem . 8 „ — „ do Pras i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Wschod, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii } po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 5 sierpnia

(Galicyjska mąka patowa na wystawie przemysłowej w Tryeście. — Powrót metropolity ruskiego z Rzymu. — Obrona polskiego sądownictwa przez *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* przeciwko oszczerstwom nowej *Pressy*. — Stan rzeczy we Francji. — Promemoria *Narodnim Listom* i *Dziennikowi Poznańskiemu*. — Burda tryesteńska.)

Pierwszy galicyjski młyn walcowy hr. Włodzimierza Baworowskiego w Strusowie w Galicji imponująco wystąpił z wyrobami swemi na wystawie przemysłowej w Tryeście. Arcyksiążę Karol Ludwik, zwiedzając tę wystawę, zwrócił szczególną uwagę na witrynę z wyrobami strusowskiego młyna parowego, i z tego powodu we wszystkich dziennikach znajdują się o tym młynie bardzo pochlebne wzmianki. *Triester Tagblatt* np. pisze: „Wystawa produktów strusowskiego młyna walcowego zasługuje na szczególniejszą uwagę w Tryeście ze względu na zależność naszą od Węgier, jakoteż ze względu na konkurencję Rjeki (Fiume), która nam coraz dokuczliwiej daje się we znaki. Wyroby te świadczą, że wydoskonalone postępowanie przy mieleniu zboża, które węgierskim mąkom zapewniło światową reputację i odbyt światowy, znanem jest i w Galicji, i że Galicja mogłaby z czasem zaopatrywać plac tryesteński w wyroby mączne. Zasługa wystawcy, hr. Włodzimierza Baworowskiego, który doprowadził w Galicji pierwszy wyroby mączne do tej doskonałości, godną jest niezaprzeczenie najgorętszego uznania i hołdu szczerego.“

Są to słowa obcego pisma!

* *

Ksiądz metropolita Sembratowicz, jak mówią, powraca w tych dniach z Rzymu — biały, niewinny — tryumfator...

* *

Uznanie od wrogów jest, jak wiadomo, najmilszem uznaniem. Z tego też powodu sądzimy, iż najcenniejszem odparciem na nędzne miotanie się *Neue freie Presse* z powodu procesu russofilów we Lwowie, są niezawodnie następujące uwagi głównego organu księcia Bismarka, *Norddeutsche Allgemeine Ztg.*:

„Kto śledził bez uprzedzenia przebieg ostatecznej rozprawy sądowej w tym procesie we wszystkich jej fazach — pisze wrogi nam dziennik berliński — nie może odmówić uznania ścisłej bezstronności tak publicznemu oskarżycielowi, jakoteż przewodniczącemu trybunału, któremu poruczone było przeprowadzenie tak skomplikowanego postępowania dowodowego, werdykt zaś jest świetnym dowodem przedmiotowości ścisłej, z jaką zachowała się wobec obżałowanych większość sędziów przysięgłych, należących do polskiej narodowości. Trudno doprawdy zachować zimną krew, niepodobna powstrzymać się od ostatecznego oburzenia, gdy czyta się insynuacje, jakie ośmiela się miotać z tej okazji przeciwko rządowi austrjackiemu i całemu narodowi główny organ „fakcyjnej opozycji“, gdy właśnie wyrok ów wymownie świadczy, iż na wynik tego procesu zawiść narodowa żadnego nie wywierała wpływu. Na czele administracji Galicji stoi mąż, któremu każdy przyjaciel i nieprzyjaciel musi przyznać, iż z równą bezstronnością traktuje Rusinów, jak i Polaków. W świeżej jeszcze pamięci u wszystkich są słowa, wyrzeczone w przeszłym roku przez namiestnika, hr. Alfreda Potockiego, gdy zwracano jego uwagę na agitacje russofilów. Rzekł on wówczas: „W Galicji byli Rusini, są, i zawsze będą.“

Kończy zaś swoje uwagi *Nordd. Allg. Ztg.* jak następuje:

„My stoimy po stronie tych pism, które po ukończeniu procesu russofilów galicyjskich z pochwałami wyrażały się o godności i bezstronności, z jaką przysięgli obowiązek swój obywatelski w tej sprawie spełnili, i które umieją cenić jak należy ten objaw, że narodowości, żyjące w Austrji, umieją być względem siebie sprawiedliwemi.“

* *

Do dzisiaj odroczyła się Izba francuzka w nadziei, że gdy się dzisiaj zgromadzi, stanie już przed nią nowy gabinet w całym rynsztunku. Tymczasem spotka ją zapewne zawód. Dotąd bowiem nie mamy depeszy o utworzeniu się nowego gabinetu, a wiemy tylko tyle, że przekonawszy się w końcu o niemożebności utworzenia ministerstwa politycznego, Grévy postanowił powołać do steru gabinet urzędniczy.

Dziwnie też naprawdę upadła ta Francja. Na polu naukowem i przemysłowem przoduje wszystkim narodom, na polu literatury i sztuki tworzy także dzieła nieśmiertelne, na polu socjalnem rozwija się nawet może za szybko, tylko na jednem polu politycznem, a właściwie dyplomatycznem, sprostać innym narodom nie może. Jak owe ptaki oczarowane wzrokiem węża, tak Francja wpatrzona w oczy Bismarka wpadła w dziwny rodzaj hipnozy. Jest sparaliżowana, pogrążona w śnie, obawia się wszystkiego, własnego nawet cienia, obawia się wobec niej nawet własne w polityce zdanie. Widzi jasno, że nad brzegami Nilu rozstrzyga się sprawa decydująca o przyszłem jej stanowisku na morzu Śródziemnem; odczuwa świadomie, że należy z całą siłą wystąpić w obronie zagrożonych swych praw i interesów; patrzy z bólem serca, jak Anglia z łapczywością kupiecką zabiera jeden po drugim posterunki, zajęte przez nią oddawna; a mimo to niema odwagi zawołać „stój!“ na Anglję, bo zapatrzona w Bismarka i drżąca przed nim, nie śmie wyszczęknąć z kimkolwiek zatargu z obawy, aby Bismark z tego nie skorzystał i nowego najazdu na nią nie przygotował. I doszło w końcu do tego, że jedno z pism niemieckich rzuca w oczy Francji taką apostrofę: „Patrz — powiada — na Polskę. Trzy razy dzielona, maltretowana i gnębiona od wieku, krajana na żywo, zabijana w trumnie i grzebiona oficjalnie niezliczone razy, mimo to żyje, rozwija się, potężnieje i z każdym dniem coraz większą gra rolę w kombinacjach dyplomatycznych. Bo niema takiej siły, którąby naród zabić zdołała. Tymczasem ty, Francjo! masz półtoramiljonową armię, trzymiljardowy budżet, niezliczone bogactwa, wysoką oświatę, polityczną samoistność — i z tem wszystkiem skazujesz się na dobrowolną abstynencję w Europie. Owoż wiedz, że jak prawdą jest, iż narodu nikt zabić nie potrafi, tak też prawdą jest, że nikt go od samobójstwa uratować nie zdoła.“

I nie mylimy, żeby Francuzi nie mieli sami jawnej świadomości o trapiącej ich chorobie. Posłuchajmy co np. pisze *Siècle*, organ Brissona, dzisiejszego prezydenta Izby:

„Jak można — pisze on — prowadzić zagraniczną politykę w imieniu narodu, którego umysł ciągle jeszcze żyje pod wpływem strachu, napędzonego jedną nieszczęśliwą wojną; który przy każdych wyborach zapytuje swoich kandydatów, ażali są za wojną, czy też za pokojem, i tych ostatnich wybiera; któremu wreszcie, aby się pochlebić, każde stronnictwo o potrzebie pokoju mówi. Oskarzają naszą Izbę i my sami nieraz ostre robiliśmy jej wyrzuty. Ależ oddajmy jej sprawiedliwość, jest ona przecie wiernem odbiciem kraju i jego usposobienia. Pragnie tego czego on pragnie, to jest abstynencji, bo niema odwagi na wykonanie żadnego energicznego kroku.“

Nie mogąc się zdobyć na żaden krok energiczny, stworzyła Izba francuzka taką sytuację, z której politycznego wyjścia niema. Olbrzymią większością obaliła Freycineta. Zdawałoby się więc, że nic łatwiejszego, jak utworzyć nowy gabinet z łona tej większości. Tymczasem się okazuje, że większość ta nie jest wcale jednolitą, lecz składa się: z tych, dla których Freycinet był za mało energicznym w sprawie egipskiej — są to gambetyści; — następnie z tych, dla których był zanadto energicznym — są to radykaliści, idący pod wodzą p. Clemenceau; — i wreszcie z tych, którzyby chcieli, aby Francja wcale się nie mięszała do niczego i nie narażała się nikomu. Żadna z tych trzech grup nie jest tak silną, aby mogła swój gabinet utworzyć i większość w Izbie uzyskać. Więc pozostaje, albo Izbę rozwiązać i rozpisać nowe wybory, albo też zrzec się korzyści, jakie daje krajowi polityczne ministerjum, mające jasny program i dążące do niego, a powierzyć ster państwa przypadkowo zgrupowanym urzędnikom, zdolnym jedynie do załatwiania bieżących spraw.

Rozwiązanie Izby byłoby oczywiście najlepszem ze wszystkiego i wyjściem jedynie konstytucyjnem. Ale Grevy nie chce się na to decydować, bo się obawia, że nowe wybory przyszłą do Izby znacznie wzmocniony zastęp monarchistów, zwłaszcza teraz, gdy ludność wiejska musi porządnie być niezadowolona z tych ciągłych przesileń gabinetowych. Prezydent rzeczypospolitej pracuje tedy nad utworzeniem urzędniczego gabinetu, ale i w tej pracy napotyka widocznie na trudności, skoro do chwili, kiedy to piszemy, nie mamy jeszcze depeszy donoszącej o składzie nowego ministerstwa.

* *

Nie ma wolności obywatelskiej, którejby nie pragnęły, o którą by nie walczyły u siebie *Narodni Listy*, organ młodoczeskiego stronnictwa — a jednak w Moskwie widzą swego Boga! Nie ma wolności religijnej, którejby porówno z żydkami bezwyznaniowymi nie żądały *Narodni Listy* — a jednak widzą swego Boga w Moskwie. Nie ma na polu narodowem praw swobody, samorządu, niepodległości, którychby nie żądały *Narodni Listy* — a jednak widzą swego Boga w Moskwie, w tej samej Moskwie, która jest negacją wszelkiej swobody cywilnej, religijnej i narodowej, która jak zima mrozem stoi tylko wszelkich a wszelkich swobód negacją.

Milczeliśmy, kiedy po skończeniu procesu moskalofilskiego *Narodni Listy* o werdykcie przy-[illegible]ły tylko ohydny artykuł *Nowej Pressy*, który widocznie był już gotowy na wypadek skazania p. Dobrzańskiego *et cons.* za zbrodnię stanu, i tylko trochę zmieniony został, gdy nasza ława przysięgłych zawiodła — oczekiwania *Nowej Pressy*. Prawda, że *Narodni Listy* mocno wyżyłowały ów artykuł, ale zawsze to hańba, gdy taki niby na wskróś słowiański dziennik jak *Narodni Listy*, w takiej sprawie wyręcza się *Nową Pressą*.

Ale na tem nie mogły naturalnie poprzestać *Narodni Listy* — ujrzały się zmuszonemi z własnem także zdaniem wystąpić w tej sprawie. I tu już poniewoli musiały się liczyć z głosami, jakie w innych dziennikach niemieckich i słowiańskich odezwały się o werdykcie lwowskich przysięgłych. Już niepodobna było *Narodnim Listom* dla dogodzenia Moskwie pisać od siebie w duchu *Nowej Pressy*. Widocznie duszą się od wściekłości a nie mogą nie chwalić werdyktu co do zbrodni stanu, werdyktu, pochwalonego nawet przez półurzędowy *Fremdenblatt* za to, że położył tamę nadużyciom paragrafów austrjackiego kodeksu karnego, dotyczących tej zbrodni. Ale co jednak piszą! Oto:

„Nie wiemy, na kogo obżałowanie ruskich polityków o zdradę stanu spada więcej, czy na znaną politykę wiedeńską *divide et impera*, czy na przesadną gorliwość niektórych patrjotów polskich!“

I cóż mieli do czynienia patrjoci polscy — bodajby tylko niektórzy — z pp. Dobrzańskimi, Adolfem, Mirosławem i Olgą! Jakżeż mogli patrjoci polscy wpływać na sprawę ruską, którą dzierżyli Jachimowicz, Kuziemski, Malinowski, Dziedzicki i t. p.! Cóż mogli patrjoci polscy począć w sprawie ruskiej z takim Płoszczańskim, Naumowiczem, Markowem i t. p., którzy tylko dla chłopów piszą lub pisać pozwalają po rusku, a między sobą i dla inteligencji ruskiej po moskiewsku piszą! Czyż nie toczyły się oddawna, a zwłaszcza w roku ubiegłym hasła: „Niema zgody z Polakami!“ Cóż począć z ludźmi, którzy jeszcze w roku zeszłym, kiedy metropolita udawał się do Rzymu na uroczystość apostołów słowiańskich, żądali, aby we Lwowie w wykładach teologii zaprowadzono język — niemiecki!

Nie mogąc już co do kwestji zbrodni stanu przypiąć łatki ławie przysięgłych, *Narodni Listy* biorą się na fortel, aby w ogóle jednak Polakom dociąć, i piszą:

„Ułożony przez prokuratora akt oskarzenia, jako też przemowy jego do sądu przysięgłych, dały nam jednakowoż poznać, jak to w niektórych kołach polskich nienawiść do „Moskali“ stłumia wszelkie rozumu i sprawiedliwości dowody.“

A przecież prokurator nie był ani „niektórym“ Polakiem, ani Niemcem, ani Czechem, ani też Chińczykiem w tej sprawie — tylko poprostu wykonawcą austrjackiego kodeksu karnego, a oraz był tylko człowiekiem, gdy wynurzał swoją pogardę na polityczne sprzedawanie się za pieniądze, posunięte nawet do szpiegowania między kolegami szkolnymi!

Jakżeż kończą *Narodni Listy!* Oto słuchajmy:

„Pragnęlibyśmy od serca, aby proces ruski posłużył ku temu, iżby między Polakami doszło się nareszcie do przekonania, że „pauslawizmu“ i „zdrady stanu“ między Rusinami, o czem pisma polskie codzień (!!!) tyle doniesień podają, niepodobna zgładzić środkami policyjnemi i sądowemi, tylko, że najpewniejszą bronią do usunięcia onych jest przychylność dla równouprawnienia i pielęgnowanie zasady zgody bratniej polsko-ruskiej na polu politycznem, społecznem i literackiem. Gdyby między Polakami galicyjskimi te poglądy były zawsze przestrzegane, to mogliby byli Słowianie oszczędzić sobie wie[le] proces ruski nie należy do żadnych przyjemności, którychby nam i sobie bracia w Galicji przysporzyli. Oby przynajmniej tym razem stali się mądrymi po szkodzie!“

Więc to Polacy — bo ich przecie rozumią *Nar. Listy* pod tymi „braćmi w Galicji“ — a nie ks. Naumowicz, ułożyli sprawę hnilicką, która dała powód do rewizji u ks. Naumowicza i do szukania następnie p. Mirosława Dobrzańskiego! Więc to Polacy kazali p. Oldze Hrabarowej palić listy, co spowodowało ajentów policji, szukających p. Mirosława u ojca, zrobić rewizję dalszą i wyłapać ową sławną korespondencję! Więc to Polacy, a nie wielka rządowa narada we Wiedniu, uchwalili wytoczyć śledztwo itd., itd.! Co myślą owi ludzie o „pielęgnowaniu bratniej zgody polsko-ruskiej“, jużeśmy wspomnieli.

Nie dajemy miana właściwego tym wywodom *Narodnich Listów* — bo cóż by nam dopiero mówić o polskiem piśmie, które w innym celu, w innej formie, ale w istocie to samo pisze w tej sprawie co *Narodni Listy!* — Mówimy tu o *Dzienniku Poznańskim*, którego artykuł podaliśmy wczoraj. Otóż musimy jeszcze dziś powrócić do dwóch ustępów tego artykułu. Mianowicie czytamy tam:

„Wolnoż nam znów przecież choćby do ostatecznego przesytu, ale w imię wspólnego interesu wypowiedzieć naszym braciom galicyjskim nasze *caeterum censeo* w sprawie ruskiej z powodu i przy sposobności zakończonego procesu? Trzeba zeń skorzystać, trzeba kuć żelazo, póki gorące. A więc niechaj ustąpią raz na zawsze wszelkie dążności jakiegobądź przymusowego polszczenia Rusi. Doświadczenia nasze wykazują, iż sprawa polskości nic na tem nie straci. Polskość, jak nam tego dowodzą liczne a naoczne przykłady, od wieków robi pomiędzy Rusią spontanicznie, bez żadnego nacisku i przymusu, dzięki swej wyższości cywilizacyjnej, coraz szersze i coraz świetniejsze zdobycze. Nić tej tradycji dobrowolnego polszczenia się Rusi ciągnie się nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego. Zbyteczną więc i szkodliwą, istną wodą na młyn naszych nieprzyjaciół byłaby dążność jakiegobądź przymusowego wynarodawiania Rusi.“

Wyobrażamy sobie, z jakiem to świątobliwem namaszczeniem autor artykułu pisał te wyrazy; z jaką dumą wstał od biurka, spełniwszy — według swego mniemania — czyn szlachetny prawdziwie patrjotyczny, polski, ogromny krok ku posunięciu naprzód sprawy polsko-ruskiej! My atoli, którzy nie patrzymy zdala, ale stoimy i wijemy się pośród tych opałów, my wzywamy autora, jeżeli nie pragnie miana oszczercy, aby nam wskazał owe fakta, które by znamionowały „dążności“ nasze do „przymusowego polszczenia, przymusowego wynaradawiania Rusi.“

Autor zapewne nie wie, że tego rodzaju paplaniny są tu, w naszych galicyjskich stosunkach, poprostu zdradą stanu, na narodzie i imieniu polskiem popełnioną. Tą paplaniną jakby głowniami zarzącemi, jak całemi jeziorami błota miotać będą nas, i oraz na Wielkopolan, Russcy i Rusini. Na cóż oni mają dowodzić przymusowego wynaradawiania Rusi galicyjskiej przez Polaków, skoro sami Polacy to jako fakt podają, i skoro galicyjskich Lachów przestrzegają nawet od tego gwałtownictwa!

I autor niema nawet zgoła żadnego, choćby tylko ogólnikowego pojęcia o sprawie ruskiej. Nam tutaj zgoła o to nie chodzi, aby się Rusini polszczyli, skutkiem naszego gwałtownictwa, o co autor nas posądza — my nawet nie chcemy tego polszczenia się Rusinów, które się autorowi pożądanem wydaje. Nam chodzi o to, aby Rusini jeden z nami naród polityczny [stanowili], nie o to, aby się polonizowali pod względem etnograficznym. My ludu nie spolszczymy — ludu, sięgającego niemal od Tatr aż po Don. A to, cobyśmy spolonizowali, to przy lada okazji mógłby gwałtownie kiedyś zrzucać z siebie koszulę polską, i straszne ściągnąć na nas katastrofy.

My nie chcemy, aby „mocą swojej wyższej cywilizacji“ Polacy wynaradawiali Rusinów — taksamo jak nam boleśnie jest, gdy „mocą swojej wyższej cywilizacji“ Prusacy chcą wynarodowić Wielkopolskę, Prusy i Pomorze. My naszą wyższą cywilizacją chcemy tylko dopomódz Rusinom, aby Rusinami w całej pełni się stali.

I jeszcze jeden ustęp artykułu *Dziennika Poznańskiego* podnieść musimy. Mianowicie:

„Na drugiem miejscu naszego *caeterum censeo* kładziemy sprawę lepszego uposażenia duchowieństwa unickiego i społecznego zbliżenia się do niego. Podniesienie moralne unickiego księdza w jego własnych oczach, poprawa jego obecnego, rzeczywiście opłakanego materjalnego położenia, pozostaną głównemi środkami, o ile

---

Kronika naukowa.

przez

Ludwika Masłowskiego.

(Suchoty. — Ich zaraźliwość. — Bakterje gruźlicze wykryte przez Kocha.)

Bieżący rok ma niezaprzeczone prawo do tego, aby złotemi głoskami zapisano go w dziejach medycyny. Zaznajomił nas bowiem z jednym z największych wrogów rodzaju ludzkiego, z jednym z najstraszniejszych, który pochłaniał od wieków i pochłania dotąd miliony ofiar, wprawdzie nie odrazu i nie tak gwałtownie, jak cholery, dżumy i wszelkiego rodzaju morowe powietrze, ale za to tem wytrwalej.

Wspomniane epidemje pojawiały się doraź nie w jakiej jednej miejscowości, grasowały przez czas pewien, zakreślały nieraz szerokie kręgi, czasami nawet ogarniały całą Europę, wprowadzały zawichrzenie w stosunkach społecznych i dlatego zarysowywały się głęboko w pamięci ludzkiej; ale wkrótce potem znikały i przez kilka stuleci dawały ludziom spokój.

Inaczej suchoty. One grasują ciągle, od najdawniejszych czasów, jak sięga pamięć dziejów, aż po dzień dzisiejszy i wszędzie, na całej kuli ziemskiej, bez żadnego wyjątku. *) Wkradają się po cichu, bez rozgłosu, pożerają swą ofiarę stopniowo, codzień potroszę, przenikają od niej do osób ją otaczających, rozkładają swą pracę na lata i w końcu zjadają całą rodzinę bez śladu. Wtedy przenoszą się do sąsiadów, za drogę do przejścia używając bielizny, pościeli, ubrania, prochu wymiecionego z mieszkania, a nawet i zwierząt domowych, jak to zobaczymy wkrótce. Rozchodzą się w ten sposób coraz dalej, a korzystając z tego, że cywilizacja współczesna skazuje ludzi, zwłaszcza po miastach, na nadzwyczaj niehygieniczny tryb życia i przez to osłabia ich naturalną odporność organiczną, opanowują ich coraz silniej i coraz więcej pochłaniają ofiar.

Dość przejrzeć wykazy statystyczne, aby ocenić cały ogrom tego spustoszenia, jakiego dokonywają suchoty wśród ludzi. Wszak wszędzie we wszystkich krajach, a zwłaszcza w strefie umiarkowanej, na dolę ich przypada więcej niż dwadzieścia procent całego ogółu wypadków śmierci. Co zaś jest najsmutniejszem, to właśnie ta okoliczność, że podczas gdy wszystkie inne choroby wobec szybko rozwijającej się umiejętności lekarskiej coraz mniej stają się straszne, tracą swój śmiertelny charakter, z nieuleczalnych przekształcają się coraz bardziej w uleczalne, słowem pozbawiają się że tak powiemy swej zjadliwości; tymczasem suchoty nietylko skutecznie opierają się wszelkim zabiegom lekarzy, nietylko odsłaniają nam coraz nowe, dawniej nieznane formy, ale nadto coraz stają się pospolitsze, zwyklejsze, nic przytem nie tracąc na swej zjadliwości. Owszem wydaje się nieraz jak gdyby ją nawet potęgowały, co oczywiście przypisać temu wypada, że nasza odporność jest teraz mniejsza.

Dawniej, zachorowywała jedna osoba na suchoty w rodzinie, chorowała lat kilka i w końcu umierała, nie obdarzając najczęściej nikogo swoją chorobą. Ztąd to i urosło mniemanie, że suchoty nie są chorobą zaraźliwą, mniemanie, które nawet nauka do niedawna podzielała. Dzisiaj, jeżeli kto zachoruje na suchoty, można iść o zakład, że na 100 wypadków choroba ta przynajmniej w 99 wypadkach udzieli się jeżeli nie wszystkim osobom, otaczającym chorą, to w każdym razie pewnej ich cząstce i u jednych wystąpi jako suchoty płucne, u drugich jako jelitowe, u innych jako mózgowe, a znowu u niektórych jako synteza wszystkich tych form różnych. To też dzisiaj — na szczęście! — coraz więcej wyrabia się u ogółu podejrzenie o zaraźliwości suchot. Ale warto byłoby, aby to podejrzenie zamieniło się co rychlej w świadomą pewność, aby z całą jasnością pojął ogół w jak wysokim stopniu suchoty są zaraźliwe, zwłaszcza skoro w tej mierze nowoczesne badania nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Tym bowiem tylko sposobem, gdy sami nauczymy się zapobiegać dostawaniu tej choroby, gdy każdy z nas pojmie jasno, czem ona jest, jak się rozprzestrzenia i jak się dostaje do organizmu, dojdziemy do tego, że kłam zadamy przepowiedni jednego z przyrodników angielskich, który porównywając wykazy statystyczne z rozmaitych lat XIX. stulecia i widząc olbrzymi jej wzrost, wyrzekł w przystępie pessymizmu, że jeżeli tak dalej pójdzie w tym samym stosunku, to za lat kilkadziesiąt cała Europa wymrze na suchoty.

Czemże więc są suchoty?

Jak wyglądają zewnętrznie — wiemy wybornie. Każdy z nas zna te mizerne i wątłe postacie, o zapadniętych piersiach, cienkich i chudych odnóżach, o śmiertelnie bladej twarzy, z wypieczonemi rumieńcami na policzkach, kaszlające głucho, z nieprzyjemnym chrzęstem, męczące się od najmniejszego ruchu i co chwila siadające dla wypoczynku. W każdy dzień letni, słoneczny, pełno ich w ogrodach publicznych. Spacerują, wygrzewają się na słońcu, pragną w odżywczych jego promieniach natchnąć się nowem życiem, w wonnej i czystej atmosferze ogrodu zaczerpnąć nowe siły, — oddychają więc pełną piersią i czując się lepiej, nabierają nadziei. Wtem kaszel wraca, pierś rozbita chrzęszczeć poczyna, chory się wysila, kaszle raz, drugi, trzeci i wreszcie po mozolnem natężeniu wyrzuca z piersi oddzielony śluz wraz z oddartą cząstką zgniłego płuca.

Za ten ustęp, tak zolizmem tchnący, wypadałoby przeprosić łaskawych czytelników, gdyby nie ta okoliczność, że nie napisaliśmy go dla oddania hołdu modnemu naturalizmowi, lecz dla wskazania jednego z najpospolitszych źródeł rozszerzania się suchotniczej zarazy. A dlatego, mając ten wielki cel przed sobą, pójdziemy jeszcze dalej, niżby potrafił pójść Emil Zola.

Oto podejmiemy te plwociny suchotnicze, tak jak to uczynił dr. Villemain, zaniesiemy je do domu, wrzucimy do szklanki, nalejemy czystą, dystylowaną wodą, a gdy piasek osiądzie, zlejemy płyn i użyjemy go do doświadczeń. Będziemy go wstrzykiwali pod skórę kotom, królikom, nierogaciźnie, bydłu rogatemu itd. Zgadujesz czytelniku, jaki otrzymamy rezultat? Oto wszystkie te zwierzęta dostaną suchot, zaczną chudnieć, opadać z sił i z ciała, kaszlać i po dwóch, trzech, lub czterech miesiącach ponmierają.

Zróbmy na trupach ich sekcję. Cóż znajdziemy?

Oto w rozmaitych organach i na rozmaitych tkaninach mnóstwo maluczkich, niewiększych niż ziarnko prosa, gruzełków (tuberkułów), a tu i ówdzie organy rozłożone i tworzące jamy ropiaste. Najwięcej oczywiście znajdziemy tych gruzełków w płucach, w mózgu, w nerkach, w jelitach itd. W onych więc gruzełkach jest siedlisko choroby, a chcąc się i o tem przekonać, dość będzie wyciąć z zabitego zwierzęcia część w ten sposób zgruzliczonego płuca, lub jelita i dać do spożycia innemu zwierzęciu, aby w niem wywołać tę samą chorobę, którą pospolicie suchotami nazywają, a którą nauka przez wzgląd na owe gruzełki, nazywa gruźlicą (*tuberkulozą*).

Właśnie doświadczenia tego rodzaju odbywano na wielką skalę w Paryżu. A rezultaty z nich osiągnięte musimy tutaj choć w streszczeniu podać dlatego głównie, aby pokazać, jak dalece suchoty są zaraźliwe.

Wzięto trzy sześciomiesięczne wieprzaki z jednego miotu, i dwom z nich dano do spożycia kawał płuc ze zdechłej na suchoty krowy; trzeciemu zaś, przeznaczonemu do kontroli, dano zwykły pokarm. Następnie tamte dwa zamknięto w jednej stajni, trzeciego zaś w drugiej, — wszelako tak, aby żaden z tych wieprzy nie miał wcale stosunku z innemi zwierzętami — i odtąd żywiono je jednostajnie, dając każdemu tę samą rację strawy i napoju, tak co do jakości jak i co do wagi. Wieprze, które płuca krowie zjadły, zaczęły wkrótce chudnieć, a kiedy po 77 dniach jednego z nich zabito, przekonano się, iż jego płuca pokryte były takiemi samemi gruzełkami, jakie miała krowa; drugiego wieprza trzymano 101 dni, i w końcu również zabito, a sekcja wykazała gruzełki na płucach, w nerkach i jelitach. Zabito wtedy i trzeciego, pozostawionego do kontroli; miał on zdrowe płuca i wszystkie inne trzewia, był tłusty i wybornie odżywiony.

Inny kawał płuc tej samej krowy dano maciorze i zamknięto ją razem z świnią tłustą, zdrową i dobrze odżywioną. Maciora wyraźnie mizerniała, a kiedy po 3½ miesiącach, po odbytym porodzie, zabito ją i zrodzone przez nią prosięta, znaleziono mnóstwo gruzełków w jej płucach jakoteż i w płucach jej prosiąt. Zakłuto wtedy i owę świnię, która z nią razem w stajni przebywała i znaleziono już i u niej początki gruźlicy.

Wzięto jeden z gruzełków maciory, rozmiażdżono, rozprowadzono wodą i przecedzono przez płótno, poczem płyn wstrzyknięto pod skórę zdrowemu dwumiesięcznemu prosięciu. Po 57 dniach prosię zdechło, a sekcja okazała, że wszystkie jego trzewia najeżone były gruzełkami.

Kilka kropel krwi z zabitej a opisanej powyżej maciory wstrzyknięto pod skórę zdrowemu wieprzakowi. Po 60 dniach zabito go i znaleziono roje gruzełków w płucach, śledzionie, wątrobie itd.

Z tych doświadczeń — a robiono ich znacznie więcej, my tylko niektóre opisaliśmy — z doświadczeń tych okazało się tedy: *primo*, że przez spożycie surowego a zakażonego gruźlicą mięsa świnie dostają gruźlicy; *secundo*, że dostają jej w skutek pożycia wspólnego z istotami choremi na gruźlicę; i *tertio*, że u świń pierwiastek zakaźny wprowadzony wprost do krwi (przez podskórne wstrzykiwanie) działa ostrzej niż kiedy dostaje się do organizmu przez przewód pokarmowy.

Inaczej jest u owiec. Podskórne wstrzykiwanie wywołuje u nich ten rodzaj gruźlicy, który u ludzi nazywamy chronicznym; natomiast u świń chorobowa forma przybiera zwykle charakter tak ostry, że niemal zupełnie podobny do tego, który u ludzi nazywamy galopującemi suchotami. (Dok. n.)

*) Albowiem twierdzenie, że suchoty nie istnieją w mieście Quito, stolicy południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Ekwador, teoretycznie nie da się obronić, a praktycznie uzasadnionem nie zostało. Bo ten fakt, że w ostatnich kilkunastu latach, odkąd dokładnie prowadzona jest w tem mieście statystyka śmiertelności, nikt na suchoty nie zachorował i nie umarł, nie dowodzi jeszcze wcale zasadniczej niemożebności istnienia suchot w tych klimatycznych warunkach, jakie to miasto posiada.

nam znane stosunki galicyjskie, pozyskania społeczności ruskiej dla zgody i porozumienia z Polakami. Byłoby nieprzebaczonym błędem, gdyby wyniesione pod tym względem z procesu lwowskiego doświadczenie w las pójść miało, gdyby rzeczy więc się miały dotychczasowym trybem nadal, aż może siejba, rzucona ręką jakiego zręczniejszego Pobiedonoscewa, zejdzie dla wspólnego interesu Polski i Rusi na niwie galicyjskiej szkodliwszym i zgubniejszym plonem."

Musimy autorowi powiedzieć, że zaraz na pierwszej sesji pierwszej kadencji sejmu galic. r. 1861. poseł Adam Potocki podniósł kwestję ulepszenia bytu duchowieństwa ruskiego. Sejmowi i gazeciarscy reprezentanci tego duchowieństwa jednak odparli na to z formalnem szyderstwem: Nie chcemy!

Byli bowiem pewni, że im to Schmerling uczyni. I odtąd zawsze odpychali rękę polską, gdy [illegible] duchowieństwu ruskiemu. A nadto, reprezentanci duchowieństwa ruskiego w Radzie państwa dopomogli do uchwalenia owych ustaw majowych, podobnych pruskim, według których sam każdy duchowny polski miał zależeć od woli rządu i swywoli urzędników. Stało się jednak inaczej! Polskim księżom nie te ustawy nie zaszkodziły — ale dzisiaj może straszny cios historyczny spadł na duchowieństwo ruskie. Rząd bowiem ma władzę, nie dopuścić księdza na parafję — i to bez przytaczania powodów, — i ma władzę, żądać od konsystorzy usuwania księży od duszpasterstwa.

Wyobraźmy sobie — co się może w skutek tych ustaw stać z księżami ruskimi dzisiaj, kiedy czujność rządu tak jest obudzoną!

A tym ustawom kto się opierał? — polscy posłowie galicyjscy!

* *
*

Dokładnych szczegółów o burdzie tryesteńskiej niema dotąd. Niewiadomo nawet, skąd petarda rzucona została — czy z hotelu „Aquila Nera", czy z kamienicy naprzeciw. Zresztą wczoraj nam doniosło Biuro korespondencyjne, że petardę rzucił Angelo Forti, ten właśnie, który w skutek ran otrzymanych od petardy, umarł — a zatem petarda nie została rzucona z żadnego domu, tylko w pośród tłumu. Rozjuszony tłum atakował następnie żydów, którzy w Tryeście odgrywają rolę „italianissimów."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Rusi moskiewskiej 30. lipca.

(Urodzaje na Rusi. — Stan kraju. — Moskiewska gospodarka. — Dokąd idą dochody kraju? — Urzędnicy pobierający 200.000 rubli i niemający żadnego zajęcia. — Ile Kijów wydaje na policję. — Co mówią o procesie lwowskim. — Komitety słowiańskie. — Kolonizacja czeska na Wołyniu. — Sobór. — Księża czescy, sprawnik, Dobrzański i deputaci. — Do czego zmierza rząd moskiewski.)

W czerwcu wyjechałem z Odessy na kilka tygodni na Podole, Wołyń i Ukrainę. Z krótkiej mej podróży przywiozłem wam przelotne wrażenia i wiązankę faktów. Zacznym od tego, że w tym roku urodzaje na Rusi wyśmienite; jeżeli w guberni Chersońskiej urodzaju prawie niema, to w tem co jest, zagraża klęska w postaci robactwa. Podole, a po części Wołyń i Ukraina mają taki urodzaj, jakich tu dawno nie widziano. [illegible] znaczne podnoszą pod względem rolniczym i ekonomicznym. Rząd moskiewski, reprezentowany przez rozmaitego rodzaju dziejateli, głównie zwrócił uwagę na moskwicenie kraju. Dziełu temu poświęcano najżywotniejsze interesa.

W kraju przeważnie rolniczym, przez cały ten czas nie zaszło ani jedno takie rozporządzenie [illegible]. Reformy włościańskiej nie poprzedziły instytucje, któreby też służyły dla ekonomiczno-rolniczych interesów „dały ludności możność przebycia kryzysu". Nie wprowadzono hipoteki, nie założono żadnych kredytowych instytucyj. W niektórych zaś założonych w ostatnich latach bankach ziemskich umyślnie utrudniano kredyt Polakom. [illegible] Większość ziemi przeszła do rąk żydowskich, który w prawdziwie barbarzyński sposób eksploatowali ją. Niektóre majątki zostały nabyte przez Moskali prawie darmo. Taki nowo-kreowany obywatel las wycinał, a grunta oddawał w posesję na pastwę żydom. Wielu miejscowości dobrze mi znanych nie poznawałem. Gdzie dawniej rozścielały się znaczne obszary lasu, dziś sterczą tylko pojedyncze pnie. Zmniejszenie to leśnych obszarów wpłynęło fatalnie na urodzajność gleby. Ubóstwo prawie powszechne.

Materjalne położenie włościan, którzy otrzymali nawet stosunkowo dość znaczne nadziały, nie zmieniło się dla tego, że rząd moskiewski przez cały 20-letni przeciąg czasu nic nie uczynił dla podniesienia rolnictwa, wszelką zaś inicjatywę prywatną w tym względzie tłumiono w zarodku. Społeczeństwo obezwładniano na każdym kroku, wpadło więc ono w stan apatji. Szkoła moskiewska niema najmniejszego wpływu, nie cieszy się popularnością u ludu. Cokolwiek by mówiono o jedności językowej 100 milionowej Rusi, lud małoruski ani rozumie języka moskiewskiego ani nie pała ku niemu szczególnemi afektami. Podobne stosunki szkolne oddziaływają fatalnie. Dzieci włościańskie zmuszone do uczenia się moskiewszczyzny (dodamy, że w szkole przestrzega się, ażeby nauczyciel nie mówił i nie wykładał po małorusku) wyuczają się niechętnie i po wyjściu ze szkół, w rodzinie, gdzie mówią zupełnie po małorusku, rychło zapominają, czego się nauczyły. Ze szkół ludowych nie mają ani chęci ani możności do dalszego kształcenia się. Włościaństwo więc stanowi u nas ściśle zamkniętą kastę, z której wychodzi się tylko dzięki nadzwyczajnym okolicznościom. To zamknięcie włościaństwa w jednem zaczarowanem kole ma te złe strony, że nawet na Podolu, Wołyniu i Ukrainie może zabraknąć ziemi, co naturalnie wytworzy proletarjat ziemski i ruchy agrarne. Kontrybucja nałożona na majątki polskie trwa dotychczas. [illegible]

Wątpię czy słyszeliście, ażeby urzędnik pobierał dosyć znaczne wynagrodzenie nie będąc obowiązany do żadnej pracy [illegible]. W trzech wzmiankowanych guberniach są urzędnicy pobierający ogółem do 200.000 rub. nie mający żadnego zajęcia. Urzędnikami tymi są tak zwani mirowi pośrednicy.

Z całej sumy miejskich wydatków, jaką ponoszą obywatele miast, ani jeden nie stanowi takiego ciężaru, jak utrzymanie policji. Za przykład weźmy Kijów. Ogólna suma wszystkich miejskich rozchodów w 1871 roku dochodziła do 324.000 rubli, z których 51.000 rs. pochłaniała policja. Rozchód na policję w bieżącym roku zwiększył się do 136.000 rs. W ciągu więc 10 lat rozchód na policję wzrósł o 267 proc. Dodajmy, że w sumę tę nie wchodzi czynsz za lokale policji, opłacanie pomieszkania policmajstra i t. p., tak, że ogólny rozchód na policję kijowską dochodzi 190.000 rs. i t. j. więcej niż rubel na jednego mieszkańca, licząc i dzieci. Rozchód ten przewyższa cztery razy to, co miasto wydaje na szkoły.

Przytoczone dane czerpaliśmy ze źródeł urzędowych, i zdaje się, że nie potrzebują one komentarzy.

Kiedy potrąciliśmy o Kijów, sądzę, że nie [illegible] zdania tutejszej [illegible] inteligencji o procesie lwowskim. [illegible]

[illegible] Wiedomosti, spotykaliśmy wzmiankę o subwencjonowaniu przez rząd moskiewski świętojurskich instytucyj i dzienników, w *Moskiewskim Telegrafie* i *Russkim Kurjerze*. Dzienniki te wychodzą w Moskwie, nietylko nie mają stosunków z Polakami, lecz prawdopodobnie nie posiadają w redakcji nikogo, umiejącego po polsku. W *Djele*, miesięczniku, wychodzącym w Petersburgu, we wrześniowym zeszycie za r. 1881 był zamieszczony artykuł, omawiający stosunki galicyjskie.

Autor o moskalofilach powiada, że są na żołdzie rządu moskiewskiego i nazywa ich „poproszajkami", t. j. żebrzącymi jałmużny. Z tego powodu robi nawet delikatnie wyrzuty swemu rządowi za marnowanie grosza publicznego, gdyż według jego zdania, partja ta nie ma żadnej przyszłości. Język zaś *Słowa*, *Prołomu* itp. nazywa „tredjakowszczyzną i tarabańszczyzną." [1])

Tylko ślepy w założeniu komitetów słowiańskich (słowiańskie Towarzystwa dobroczynne) nie dopatrzy tendencji politycznej. Towarzystwa te działają wedle wskazówek ministra spraw wewnętrznych i są od niego zależne. Ich dobroczynność zawsze idzie w parze z polityką. Nie słyszeliśmy ani o składkach na teatr czeski, ani o pomocy udzielonej powodzianom w [illegible]. Towarzystwa organizowały i wysyłały ochotników do Bułgarji, zakładały szkoły (pitomnik w Odesie), w których dzieci bułgarskie, czarnogórskie i [illegible] zapomniały często języka własnego, przejmowały się duchem moskiewskim. [illegible]

[illegible] dem Moskwy datuje się od [illegible] sprawy moskiewskiej. Nam się [illegible] miłość dla ludu, z którą manife[illegible] procesu ks. Naumowicz, nie [illegible], to krótki pobyt w Moskwie [illegible] wiłby go i wyleczył z sympatji. Ks. Naumowicz w przemówieniu Moskwę nazwał krainą rubla: jest [illegible] rabunku.

[illegible] zapewne tylko część pieniędzy, [illegible] agitację, została użyta na ten [illegible] w kieszeni samych diejateli. [illegible] lwowskiego przejdźmy do innej [illegible] propagandy prawosławia w innym [illegible] Wołyniu między Czechami. [illegible] czasy wyemigrowało do [illegible] Emigracja rozpoczęła się wkrótce [illegible] pośrednictwem komitetów [illegible] stosunki z niektóremi [illegible] do Pragi posyłano [illegible] Czesi wkrótce poznali się [illegible], poznali się na tem, jak [illegible] solidarność słowiańską. Wymagania [illegible] czeskich zadokumentowania [illegible] słowiańskich przez przyjęcie [illegible] im oczy. Znane są z niedalekiej przeszłości adresy Aksakowa do [illegible] epoki obłędu, wytworzonej [illegible] moskiewskich stosunków i [illegible] Czechów przez rząd centralistyczny [illegible] emigracja czeska do Moskwy. [illegible] działał za pośrednictwem ambasady [illegible] swoich ajentów. W działaniach [illegible] Kilkudziesięciu może Czechów, [illegible] w charakterze nauczycieli języków wywędrowało do Moskwy. W nich rząd moskiewski widział [illegible] szerzenia agitacji. Były to jednostki [illegible] społeczeństwa, na których ani [illegible] nie mógł budować swych zamiarów, [illegible] czeski nie mógł za nie odpowiadać; podobne znajdą się w każdym [illegible]. Wszak mamy tu niestety i [illegible] wyparłszy się narodowości i religji [illegible] darem cudzych bogów.

[illegible] emigranci, po większej części [illegible] obietnicami, osiedlili się głównie w [illegible] powiatach: dubieńskim, ostrogskim i równieńskim.

Z emigrantami, zapewne za tajemnem porozumieniem się z rządem moskiewskim, że będą powolnymi dla jego planów, przybyło trzech księży: Kaszpar, Herdliczka i Saska. Rozpoczęła się taż sama działalność, co i na Podlasiu, t. j. jak wyrażają się wasi świętojurcy, oczyszczanie obrządku z latynizmu. Księża pożenili się i wprowadzili do liturgii język czeski; rozpoczęła się następnie i propaganda prawosławna. Najczynniejszą była Błudowowa, która przyłożyła rękę i do sprawosławienia unitów podlaskich. Między Czechami [illegible] ku rządowi moskiewskiemu, [illegible] mówiono o niedotrzymaniu [illegible] ze strony rządu moskiewskiego [illegible]. Rząd moskiewski [illegible] się, nie osiągnie [illegible] środków, mniej [illegible] pewniej do celu, [illegible] Czechów. W Podhajcach [illegible] zgromadzono sobór, [illegible] urzędnika do szczególnych [illegible] (był nim Mirosław Dobrzański [illegible] i za pośrednictwem [illegible]), trzech czeskich [illegible], Herdliczki z [illegible] i po jednym deputacie [illegible] kolonji. [illegible] Sprawnik [illegible] swoich unosili [illegible] rządu moskiewskiego i [illegible] te dobrodziejstwa [illegible] od kolonistów [illegible] katolicyzmu. Wybór [illegible] gdyż rząd [illegible] tolerancji. Według założonego [illegible] Kaszpar przemawiał [illegible] starokatolicyzmem [illegible] hussytyzmem. Deputowani [illegible] niepojmując, do [illegible].

[illegible] sprawnik i [illegible] luteranizm to religia [illegible] Słowian. W starokatolicyzmie [illegible] ich brzmi [illegible] więc to najwłaściwsza [illegible] gdyż łączy się z [illegible] ich dziejów i [illegible] panowie — zakończył [illegible] dążył do prawosławia. [illegible] okoliczności nie pozwoliły [illegible] dla szczęścia swego narodu, urzeczywistnić swego zamiaru. Księża stojący w obronie luteranizmu i katolicyzmu odstąpili od swych żądań, gdyż to leżało w programie przy rozdaniu ról. Moskiewscy Czesi odtąd pod nazwą Braci czeskich, będą stanowili osobne wyznanie. Synod petersburgski ułoży, czy też zaaprobuje dla nich katechizm i księgi liturgiczne. W całem tem postępowaniu tkwi myśl polityczna. Czesi zostaną zależni od synodu i oczyszczając obrządek z naleciałości łacińskich, z czasem sprawosławią się. Za pomocą osobnych rozporządzeń zostanie im zabronione udawanie się do księży katolickich po religijną pomoc, a księża tacy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, jako duchowni mieszający się do spraw innego wyznania. Charakterystyczne, że sobór odbywał się wówczas, gdy Hniliczki wniosły podanie o przejście na prawosławie, a prokuratorja lwowska musiała wdać się w sprawę propagandy moskiewskiej

[1]) Tredjakow, pisarz moskiewski za czasów Katarzyny II. Język jego cudacki. W Moskwie język sztuczny, niezrozumiały nazywają tredjakowszczyzną. Katarzyna swoim dworzanom za karę kazała czytywać Tredjakowa.

Tryesteńska bomba.

O rzuceniu bomby na pochód z pochodniami w Tryeście, którego ofiarą padło kilkoro ludzi, mamy mało nowych wiadomości, którychby już nie podały telegramy. Wiedeńskie pisma podają obszerne telegramy i korespondencje, są to jednak przeważnie powtarzania znanych już faktów, a nawet nadesłany nam półurzędowy *Triester Tagblatt* nie wiele podaje nowego.

Postaramy się zebrać najbardziej zajmujące szczegóły. Bomba padła przed pochód z pochodniami [illegible] chwili, gdy tenże przychodził przez Corso przed domem nr. 9. Na czele pochodu znajdowali się prezes miejscowego Towarzystwa weteranów Rzecke i redaktor niemieckiej *Triester Zeitung* dr. Aleksander Dorn. Ten ostatni poniósł dość ciężkie uszkodzenie odłamkami bomby. Odłamki trafiły 10 osób, między niemi najciężej studenta (a nie jak pisano kelnera) Fortiego, który przeniesiony do szpitala wkrótce ducha wyzionął. Pierwsze opatrzenie rannym na miejscu dał lekarz „*Lloyda*" dr. Castiglione. Pomimo tego fatalnego wypadku pochód z pochodniami ruszył dalej we wzorowym porządku.

Co do pocisku zgadzają się wszyscy, że to była bomba Orsiniego, w kształcie gruszki, nabita gęsto kolcami stalowemi. Główna rzecz rozchodzi się o to, zkąd została rzucona, czy z drugiego piątra owego domu, koło którego pochód przechodził, czy też z rogu ulicy Campanile. Jedna wersja i druga ma swych zwolenników. Zaraz po wypadku dom, z którego sądzą że bomba padła, został otoczony policją. Właścicielem jego jest pewien rzeźnik, zapalony irredentysta, nie był on jednak z żoną w domu podczas katastrofy.

Służąca, która stała w oknie, widziała błysk piorunowy i słyszała huk, nie spostrzegła jednak zkąd pochodą. Radca finansowy Rainer twierdzi, że w oknie drugiego piętra przesunął się jakiś cień, a po tem coś czarnego spadło na ziemię. Właściciel domu twierdzi, że dowiedział się dopiero o wypadku, gdy powrócił z miasta i wybuchnął przytem gwałtownym śmiechem.

Dom, z którego miano wykonać zamach, ma drugie wyjście. Gdy policja nadeszła, było ono zamknięte, klucza nie było; sprawca widocznie umknął tamtędy. O kontrdemonstracji, jaką wyprawiono potem, o okrzykach przeciw Włochom: „Fuora Italiani", „Abasso Italiani", o nieprzyjaznych manifestacjach pod konsulatem włoskim, napadaniu na lokale i domy „irredentystów", doniosły już nam telegramy. Tutaj dodać nam tylko należy, że głównego kontyngensu demonstrantów dostarczyli t. z. „fachini", t. j. tragarze i że ta kontrdemonstracja skierowaną była także przeciw żydom, słyszano bowiem także: „Fuora Ebrei", co się da tem wytłumaczyć, że znaczna część żydów tryestyńskich należy do „irredentystów".

Pomimo energicznego poszukiwania policji, której dyrektorem jest radca dworu Pichler i władz politycznych, pomimo kilkunastu przedsięwziętych aresztowań, nie udało się dotychczas wpaść na ślad sprawcy. Sądzą, że zamach został wykonany przez jakiegoś przyjezdnego Włocha, których niemało zjechało się na wystawę tryesteńską.

W kołach irredentystów panuje pewne wzburzenie, zbierają się oni tłumnie po lokalach publicznych jakby dla narady. Nie wiadomo, czy z ich wiedzą zamach wykonany został, w każdym razie przyjęli oni fakt milcząco, i nie zamanifestowali się przeciw tej dla ich sprawy bezcelowej, a dla ogółu tak bolesnej igraszce. Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że tryesteński dziennik *Piccolo*, bardzo rozpowszechniony między uboższą klasą, nie wspomniał ani słowa o tym wypadku. Nie mniej zadziwiło wszystkich, że burmistrz miasta Bozzoni, żegnając arcyksięcia Karola Ludwika przed odjazdem, zamilczał zupełnie o katastrofie, i to, że arcyksiążę podał najpierw rękę wiceburmistrzowi, a dopiero potem jemu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. sierpnia.

* **Termometr** znajduje się w stadjum opadania; dziś znowu wiatr północno-zachodni chłodny zniżył ciepłotę na 17 stopni w południe. Pogoda nietrwała, w południe rzęsisty deszczyk.

* **Ze sądu.** Apelacja zatwierdziła zarządzenie Izby radnej I. instancji, aby aż do prawomocności wyroku za zaburzenie spokojności publicznej wypuścić ks. Jana Naumowicza za kaucją 6000 zł., Płoszczańskiego za kaucją 5000 zł., a Załuskiego i Szpundera za złożeniem kaucji po 500 zł. W onegdajszem *Słowie* tutejszem znajduje się wezwanie do złożenia tych pieniędzy.

* **Nieszczęśliwy wypadek** Wczoraj 11-letni syn tutejszego właściciela kamienicy, gimnastykując się na poręczy galerji drugiego piętra w domu pod l. 8 przy ul. Sykstuskiej, spadł na bruk podwórza i odniósł tak ciężkie skaleczenia, że zachodzi obawa czy żyć będzie.

Wypadek ten powinien być ponowną przestrogą dla tych, do których to należy, aby nie dopuszczali do podobnych dziecięcych wybryków.

* **Komitet wystawy** Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż próby maszyn rozpoczną się 26 sierpnia, maszyny tedy, których właściciele konkurują o nagrodę, muszą już 25. sierpnia na placu wystawy być umieszczone, maszyny zaś później nadesłane, nie będą do konkursu przypuszczone.

* **Nagrody** otrzymane przez polskich artystów w Monachium. Artyści nasi kształcący się w Akademii sztuk pięknych w Monachium nowe w tym roku zebrali wawrzyny na konkursie rocznym tejże Akademii. Na 11 Polaków konkurujących, dziewięciu zostało uwieńczonych. Zwracamy uwagę czytelników naszych, że tylko 16 nagród było do rozdania. Nasi zatem artyści wzięli większą połowę.

Otrzymali pierwszą nagrodę (medal srebrny) Koniuszko Wacław i Axentowicz. Drugą zaś: (medal brązowy) Eismond, Grocholski Stanisław. Pochwalski Kazimierz, Lentz, Szymanowski i Żukotyński; — trzecią (pochwałę) Węgrychowski.

* **Wychodźtwo dzieci.** Wczoraj przez Kraków przewiózł p. Herman Makower 39 dzieci izraelickich w wieku od 6 do 10 lat, do Berlina, gdzie będą umieszczone w zakładzie wychowawczym i uczyć się będą rzemiosł.

* **Pesogna edenatchka.** Próżnoby łamać sobie głowę nad odgadnięciem tych bądź cobądź tajemniczych wyrazów, które, prosimy uważać, mają być wyrazami języka polskiego, a nawet w bliskiem pokrewieństwie z tytułem lepszego dzieła dramatycznego. Zagadka się rozwiąże skoro przytoczymy co pisze *Nowoje Wremia*: „We czwartek w Pawłowskim teatrze przedstawi polska trupa komedję

PAMIETNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Po upadku Warszawy oddział Romariny, przy którym był książę Adam Czartoryski, Gustaw Małachowski, i jeżeli się nie mylę, dawny wódz Skrzynecki, cofał się przed przemocą nieprzyjaciela, aż ostatecznie 16. września wkroczył do Galicji. Samuel zaś Różycki staczał krwawe boje, lecz również otoczony przeważnemi siłami, 27. września musiał złożyć broń w austrjackie ręce.

Po nieszczęśliwej klęsce 8. września reszta sił zbrojnych i sejm koncentrowały się w Modlinie, gdzie Niemojowski zwoławszy posłów, wybrał wodzem naczelnym dla pozostałej armii Rybińskiego; poczem prezes i deputowani i kilku znakomitych mężów osiedli stale w Zakroczymiu, otaczając się częścią pozostałego wojska. Jeszcze wtenczas położenie było nie najgorsze, żywności dla wojska nie brakowało, zasoby pieniężne były, w różnych jeszcze miejscach złożone depozyta dochodziły do 10 milionów złotych polskich. Jednakże po kilku stanowczych naradach zatwierdzono, że o walnej bitwie mowy być nie może, poczem też prezes rządu, marszałek sejmu i posłowie przymuszeni byli udać się za granicę. Rybiński zaś maszerował ku Włocławkowi, a przeszedłszy Wisłę, zajął takowy i rozkwaterował się w nim z całym oddziałem. Ostatnia była to radość naszego wojska!... Już bowiem 1. października Rybiński był za granicą koło Świedzibna, a 7. i 11. Zamość i Modlin poddały się przeważnym siłom.

Mając przed sobą przemówienie jenerała Rybińskiego, które miał do zgromadzonego wojska, przechodząc granicę, chcę czytelnikom chociaż część tego obszernego dokumentu przedłożyć. We wstępie tej odezwy jenerał potrąca o stan polityczny całej Europy, jako i o stan opłakanej Kongresówki, która po śmierci Aleksandra I. dostała się w szpony cara Mikołaja, a ten coraz więcej jarzmiąc i pętając kraj i ludzi, już piersiom polskim ostatni oddech odbierał; ztąd też wynikły konspiracje, niezliczone spiski, a wreszcie Listopadowy wybuch, który, choć poparty ludem i pięćdziesięciu tysiącami wojska, krom niewidzianych i niesłychanych poświęceń i szalonej odwagi, uledz musiał potrójnej przemocy, tracąc to jądro miłości ojczyzny, Warszawę!...

W końcu jenerał mówi temi słowy:

Zakończenie odezwy jenerała Rybińskiego w kwaterze głównej w Swiedzibnie, d. 4. października 1831.

„Przez dni kilka trwały płonne z nieprzyjacielem negocjacje; z początku pomyślne, wiele obiecujące i łagodne, w końcu zamieniły się na bezwarunkowe rozkazy poddania się na łaskę, gdy tymczasem wojska moskiewskie wbrew dobrej wiary brały militarne pozycje, zagrażając otoczeniem miasta i wojska, dla onegoż zniweczenia. W takim to rzeczy położeniu widział się wódz naczelny zniewolonym do zbliżenia się z wojskiem narodowem do granicy pruskiej, którą ostatecznie przestąpić byliśmy zmuszeni— nim zaś całkiem opuścimy ziemię rodzinną, ziemię krwią i łzami Polaków, Ojczyznę wywalczających, skropioną, oświadczamy przed Bogiem i światem, iż każdy Polak jak czuł tak i czuje i nigdy czuć nie przestanie, iż sprawa, którą podniósł, jest sprawą świętą. Uważa nadto być uroczystym obowiązkiem swoim przez niniejszy akt publiczny odwołać się do wszystkich narodów i gabinetów cywilizowanego świata, a mianowicie do tych dworów, które na Kongresie wiedeńskim interesowaniem się za narodem polskim okazały współczucie dla tak prześladowanego narodu, którego istnienie tak niezaprzeczony ma i mieć będzie wpływ na ogólną oświatę, na pożądaną polityczną równowagę i błogi między ludami pokój; wszakże Grecy, Belgowie i tyle innych współczesnych ludów były i są jeszcze przedmiotem wspólnej wielkich mocarzy opieki? Czyżby tej samej opieki jedni Polacy pozbawieni być mieli? Do was zatem, mocarze świata, i do sprawiedliwości tych ludów, co rządzą, z ufnością udajemy się my strapionego polskiego narodu rycerze, wzywając was w imię Boga, ludzkości i prawa narodów o wymiar należących się nam praw i swobód, o wyrządzenie sprawiedliwości dla dobra naszego i ogółu!...

Dano w kwaterze głównej.

(podpis) *Rybiński*."

Nie chcąc przerywać szeregu zdarzeń ostatnich nieszczęśliwych tygodni, nie wspominałam w ich toku, zkąd wiadomości o nich pochodzą i jak codziennie do nas przybywały; wszystkie bowiem te szczegóły były autentyczne i tak kurjerami jako i okazjami miewaliśmy najprędsze wiadomości o przejściach korpusów za granicę, jako o szczegółach smutnego poddania się Warszawy 8. września; słowem, Poznań i Warszawa tworzyły jakby jedno serce, które jednym biło tętnem i wspólnie bolało, razem rozpaczało, a dziś od dnia 8. września jednym kirem powleczone!... Kto gorąco nie czuł tego upojenia i tej radości, która ogarnia i odurza w chwilach gdzie Ojczyzna, wolna od nieprzyjaciół, oddycha swojem własnem, wolnem powietrzem, ten nie zrozumie bezdennej rozpaczy, co pognębia Polaka, który się czuł swobodnym i szczęśliwym, a dziś jest na nowo w kajdanach, jakoby ciężarem grobowego kamienia przygniecony!...

Tutaj wobec przytoczonych uczuć miłości Ojczyzny muszę się cofnąć pamięcią do tych chwil, gdzie mój ojciec tak się wzniośle wyraził o tem uczuciu, które uszlachetnia serce każdego człowieka!

W roku 6 wezwany przez Napoleona I. powrócił z legionów włoskich do Polski dla utworzenia powstania, w celu oswobodzenia Ojczyzny. W przemowach, mianych na polach pod gołem niebem, gdzie odbierał przysięgi od obywateli wojska i ludu, wyrzekł z namaszczeniem te pełne znaczenia, godności i prawdy słowa:

„Rycerze! najpiękniejszy dzień mojego życia był ten, w którym po dwunastu latach oddalenia, wstąpiłem na ojczystą ziemię! Dzisiaj dopiero, rycerze, żyć poczynamy, bo Polak, który nie ma Ojczyzny, nie żyje itd."

O, z jakiejż to pięknej, polskiej duszy, wyjść tylko mogły te słowa! Oby ich dźwięk przebrzmiał wzdłuż i wszerz całej Polski! Oby na wskróś przeszył i przesiąkł sumienia nowych pokoleń! Oby ta myśl, że trzeba wskrzesić Ojczyznę, aby samemu żyć i powstać z hańbiącego letargu, w którym trzymają nas okowy nieprzyjaciół, wgryzła się jak rdza w serce każdego Polaka!

Uczucie, jakiem serca nasze ogarnęła wiadomość o poddaniu się Warszawy, można tylko porównać z uczuciem, jakiego się doznaje po stracie własnej, ukochanej matki, kiedy przytulone do niej dzieci straszna próżnia sieroctwa owionie! Tak i my się dzisiaj czuli rozproszonemi sierotami bez tej wspólnej matki, kiedy ta matka — ta wzniosła, ta olbrzymia Polska — sama powalona, nieruchoma, [illegible] z bólu, jak druga Niobe [illegible]; i nie widzi tych co [illegible], daremnie ich szuka; [illegible] szukają swojej ziemi [illegible], którąby jeszcze chcieli [illegible].

Mimo całej tej [illegible] mają zawsze jeszcze błyskawicę nadziei i szczęścia w sercu, nigdy [illegible] zorzy swego życia [illegible] zmroku nowe wstaje [illegible] wnego złamania, [illegible] cho do serca, że [illegible] ostatnia próba, nie ostatnie poświęcenie, którego jestem świadkiem! [illegible] w stanie zniszczyć [illegible] synów ojczyzny, tyle [illegible] ra, gdziekolwiek [illegible] skrytym wulkanem [illegible] dla wyrwania z [illegible].

Przeczucie serca sprawdziło się w lat piętnaście, bo w r. 1846 i 1848. Rozwaga starszych nie mogła wstrzymać zapału młodych; każde pokolenie dojrzewające [illegible] ojczyźnie, każde z [illegible] próbuje, zazdroszcząc [illegible] dla kraju, — każde [illegible] ma coraz większy [illegible] łom i coraz większą [illegible] wiedliwość i miłosierdzie Boże!

W roku tym [illegible] ojczyzny majątek [illegible] Teodor Mańkowski i brat [illegible] Dąbrowski. Obydwaj hartowali dusze [illegible], aby w męztwie i [illegible] się niezłomną dla dalszych pokoleń. (D. c. n.)

br. Frelry syna: „Posagna edynaczka". — Trudno wymyśleć coś lepszego w... moskiewskim guście.

* **Nowe pismo.** Otrzymaliśmy dziś pierwszy zeszyt dwutygodnika p. t. *Kurjer ogłoszeń* z dodatkiem *Ludzkość*, wychodzącego w Krakowie. Wstrzymując się na razie od wyrzeczenia zdania o tem piśmie, ograniczamy się do przytoczenia dość oryginalnego wstępu z jego programu:

„Celem naszym: staranie się o chleb i naukę dla ludzi żyjących, a wykazując bezużyteczność i szkodliwość dla jeszcze nienarodzonych i bezwłasnowolnych, będziemy pracowali nad wolnością życia, a ganili wolność umierania z głodu i wolność samobójstw w skutek straty zmysłów przez rozpacz, przez brak świadomości, przez ciemnotę umysłową, wiodącą na bezdroża."

Forma zewnętrzna wydawnictwa przedstawia się wcale przyzwoicie.

* **Wszechnica czerniowiecka** miała w roku zeszłym 251 słuchaczów a to: 91 Niemców, 91 Rumunów, 43 Rusinów i 26 Polaków. Według wyznania było 116 prawosławnych, 18 unitów, 51 rz. k., 58 żydów, reszta rozmaitych innych wyznań.

* **Z obrony Wiednia.** W Schwechat pod Wiedniem zamyślają się pomnik w miejscu pierwszego spotkania króla Jana z cesarzem Leopoldem po odsieczy Wiednia. Przedstawia on na kolumnie krzyż nad kulą, a do niej wyryte znaczniejsze szczegóły. Był z polecenia reprezentacji miasta Wiednia zestarowany.

* **Na teatr poznański** złożyli: goście bawiący w Korczynie, mianowicie pp. ks. Kossowski 2 zł., Szamotowicz 5 zł., Dzinbiński 1 zł. 74 c., Breitenberg 2 zł., Petrowicz 1 zł., Friedrich 1 zł., Żółkowski 1 zł., Strzyżowski 50 c., Zamorska 50 c., Podkarpacka 50 c., Nałęczówna 60 c., Kestecka 30 c., Barber 50 c., Sołtyńska 1 zł., Meth 1 zł., Köhler 40 c., Mandyburowska 3 zł., Gawlikowski 1 zł., Pragar 1 zł. Razem 25 zł. — Z poprzedniemi złożono w Administracji *Gaz. Nar.* 28 zł., które odesłano na ręce dr. Kusztelana.

* **Dla weteranów z r. 1831.** od dnia 27. lipca do 3. sierpnia b. r. wpłynęły od niżej wymienionych osób następujące datki: Kasowy Petrowicz 15 zł., Adolf Dobrzyński 5 zł., Józef Oksiński 1 zł., Aleks. Miecz. Ruege 1 zł., Kazimierz Miczyński 2 zł., W. Brzeski 1 zł., dr. Wł. Bessewski 2 zł., Fr. Gedel 1 zł., Pawlikowski 1 zł., G. Romer 2 zł., A. Zabierzewski 1 zł., Wład. Szildrzyński 2 zł., W. ks. Poznańskiego 20 zł., ks. J. Lewandowski, dziekan z Czerwona 10 zł. Z Komitetu Opieki Weteranów z r. 1831.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codziennie w sali szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro w niedzielę:** Przemienienie Pańskie. — Św. Uspen. św. An. — W poniedziałek: Św. Sykstusa. — Sz. Jermolaja.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 4. sierpnia b. r. Barbara Zinkowska, właścicielka pensjonatu panien, lat 80.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4-go b. m. Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Juljana Koszykiewicza na kradzieży [illegible] Annę Pachulę wraz ze skradzionym pani E. P. moździerzem i tłuczkiem.

— (%) **Żółkiew**, 3. sierpnia. Wybory do Rady gminnej odbyły się w dniach 10., 12. i 13. lipca. W pierwszym kole wyborczem głosowało 52 wyborców, w drugiem 143, a w trzeciem 615. Najmniejszą liczbę głosów w pierwszem kole wyborczem przedstawia cyfra 36, w drugiem 106, w trzeciem 596. Burmistrz miasta p. Sylwery Skólimowski został wybrany 615 głosami radnym w kole trzeciem, co świadczy najwymowniej o takcie [illegible] tak z innych stron [illegible] wyborów do jego batuty burmistrzowskiej.

W obecnym składzie Rady gminnej inteligencja, katolickie mieszczaństwo i włościaństwo, obok uczciwej postępowej i stanowiącej inteligencji żydowskiej reprezentacji, ma równowagę reprezentacji. Tak harmonijny wynik wyborów, warujący interesa wszystkich grup społeczno-wyborczych, zawdzięcza przede wszystkiem p. Skólimowskiemu i komitetowi przedwyborczemu, z 20 członków przewodniczeniem c. k. naczelnika sądu pow. dr. Tadeusza Podolskiego złożonemu, który wszelkich dołożył starań, aby sprawę wyborów tak pokierować, ażeby wszystkie warstwy miejskiej społeczności pojednać i w zrozumieniu dobrze wspólnym interesie obok siebie zeszeregować. Lecz jak zawsze tak i teraz znalazła się klika malkontentów, która widząc się zwalczoną w swych zabiegach o wynik zagarnięcia dla swych korzyści, postanowiła rozbić tę ogólną harmonię, chociaż drobnymi gwałtownemi. I tak n. p. 10. lipca podczas głosowania w 3. kole uderzono w dzwon podczas wyborów alarmem fałszywym rozpędzić wyborców. Wybieg się nie udał, a sprawca jego Izraelita F. został przez delegowanego w tym wypadku od komisarza rządowego przytrzymany i do „ciszy" ławnowej odesłany. Lecz nie na koniec [illegible] przeciwko wynikowi aktu wyborczego protestów wniesionych. Wszystkie moralności wielkiej części redaktorów tych obelżywych protestów znajdują się w zapiskach registratury c. k. sądu karnego — dlatego nie ma obawy, by mogły choćby zachwiać całym aktem wyborczym z taką ścisłą łącznością wszystkich niemal wyborców i z takim nastrojem poważnym przeprowadzonym.

Ks. Bronisław Biernat, przeor konwentu dominikańskiego, członek Rady szkolnej okręgowej i dyrektor szkoły chłopców w Żółkwi, został na dalsze triennium obrany przeorem konwentu żółkiewskiego.

— **Korczyn**, 30. lipca. Mimo nieprzyjemnego towarzystwa, o jakiem w poprzedniej korespondencji pisałem — kółko gości korczyńskich spędza czas dość wesoło i przyjemnie. Gdy tylko pogoda pozwala, rano i gromadnie wyruszamy w góry pod przewodnictwem takiego przewodnika jakim jest ks. kanonik Wład. Kossowski, stały gość Korczyna od lat czterdziestu kilku. Zna on najmniejszą miejscowość i do niej przywiązana — często nader wymagające podania [illegible]. Niestrudzony równie naturalista, na niejedną osobliwość tutejszych gór pierwszy zwrócił uwagę uczonych, a muzeum akademji krakowskiej bardzo wiele cennych okazów zawdzięcza jego gorliwości. [illegible]

— (x) **Warszawa** d. 3. sierpnia. Wczoraj na ulicy Brackiej przy kopaniu fundamentów znaleziono kilkadziesiąt kartaczy, jeszcze dobrze utrzymanych [illegible] pochodzą one z epoki powstania 1831 r.

Muzeum rybołowstwa, projekte ane przez pana Girdwojna, skrzętnie się gromadzi [illegible].

Targ za Żelazną Bramą ma wkrótce rozliczonym reformom [illegible].

Nowy teatrzyk przybył ku zabawie publiczności. Zwie się „Nowem Tivoli", a znadowił się na ulicy Królewskiej. Dyrektorem jego jest p. Kruszyński.

Wielka gwałtowna przybiera. Poziom wody w wczorajszym [illegible] o godzinie 8. wieczorem wynosił $9^1/_2$ stóp.

— **Morderstwo.** We Wiedniu zamordowano w biały dzień między 10. a 11. przedpołudniem staruszkę, Alojzę Sohler (?) w jej mieszkaniu na Neubau. Sprawca, niewykryty dotąd, dokonał czynu nożem murarskim, i zabrał z posiadania ofiary portmonetkę z 15 złr. W pomieszkaniu znaleziono ślady gwałtownego i krwawego mu, że ofiara bardzo się broniła, i kilka mebli i stolików, z których nieznanymi złoczyńca nie zabrał wartości.

— **Sen 70-dniowy.** Dnia 12. maja znaleziono na ławce przy Avenue de la Grande Armée w Paryżu, młodą uśpioną 24-letnią kobietę, pogrążoną w głębokim śnie, z którego obudzić jej nie można było. Zaniesiono ją do szpitala, ale i tamto nie zdołano jej obudzić. Od tej chwili dotąd nie zbudzono jej z tego snu. Dal, tygodnie, miesiące mijały, a kobieta spała zrozumieć z uśpionej [illegible] [illegible] pytania odpowiadała stale westchnieniem; rozumiała widocznie słowa, ale nie mogła złożyć jednej sylaby. W ostatni poniedziałek zgłosiła się do szpitala pewna dama z Meaux i oświadczyła, że ma córkę, która opuściła ją przed siedmiu laty, a już w 1870 roku podczas wojny niemieckiej zapadła w podobny letarg. Zaprowadzono ją do pacjentki; tu oświadczyła dama, że śpiąca jest córką jej i nazywa się Marja Véron. Gdy chora usłyszała te słowa, uścisnęła dłoń matki, jakby chcąc potwierdzić jej zeznanie. Lekarze nie tracą nadziei, że uda im się nareszcie rozbroić ten — sen bez końca.

— **Kamienica czternastopiętrowa** została wybudowana w Londynie w środku miasta niedaleko opactwa Westminsterskiego. Sprawia ona imponujące wrażenie. Wysokość jej wynosi 44 metrów. Liczba okien wychodzących na ulice wynosi 500. Hidrauliczna winda wprowadza ludzi na wszystkie piętra. Jazda windą na ostatnie piętro trwa dwie minuty. Mieszkańcy 13. i 14. piętra często nie widzą Londynu, są bowiem po nad obłokami mgły panującej w Londynie i dymu z węgla kamiennego. Jest to najwyższy dom na kuli ziemskiej, jeden tylko dom w Genewie liczy 11 pięter, a najwyższe domy w Paryżu mają ich po dziewięć.

Pułk kaznodziejski. Po wybuchu ostatniej wojny domowej w Ameryce północnej, pułki ochotnicze wyrastały jak grzyby z ziemi. Pojedyncze stany i zawody utworzyły oddzielne pułki, każdy [illegible]. I tak: była kompania perukarzy, pułk studentów, ochotnicy straży ogniowych [illegible] zuawami, włoscy ochotnicy utworzyli gwardję Garibaldiego. Najciekawszym był nowo-yorski 11. pułk, złożony z początku z 1.500 muzyków i śpiewaków teatralnych i ogródkowych Nowego Yorku. Primadonna, obdarzona wspaniałym sopranem, została markietanką tego pułku, spragnionego chwały i trunków, który antałek po antałku tępił, zwłaszcza gdy markietanka zaintonowała pieśń z „Córki Regimentu". Również ciekawym był 24. pułk, który się unieśmiertelnił czynem bohaterskim. Składał się z nawróconych Indjan Joway, pod dowództwem swoich misjonarzy, i dlatego nazwano go „pułkiem kaznodziejskim". Lubo Indjanie znani byli dawniej z waleczności, wszelako im zbyt nie dowierzano. Podczas oblężenia Vicksburga zdarzyła się sposobność wystawienia ich na próbę. Dla zdobycia miasta potrzeba było opanować strome wzgórza broniące, ze czterdziestu dział najcięższego kalibru [illegible] ogniem. Sztuki tej mogły tylko wybrane pułki dokonać, a jenerał Grant nie miał innego pod ręką prócz „kaznodziejskiego". Nie mogąc wszakże dłużej ociągać się, zajechał przed pułk i rozkazał dzielnym kaznodziejom wziąć baterję. Pułkownik kaznodziejski zwrócił się do swoich dzieci z tymi słowy: „Moi drodzy! powiadają, że my tylko do kazania zdatni. Zgoda! tam na górze stoi ambona, na którą trudno wleźć. Marsz na górę! tam my nabożeństwo odprawimy!" „Amen!" odpowiedział pułk i wydał straszny okrzyk wojenny. W przeciągu 20 minut wśród strasznego ognia stanął na wzgórze, zdobył armaty i strącił wroga na dół. Było to krwawe, ale skuteczne kazanie. Cała armia przyklasnęła, a dzielnemu pułkowi nadano miano „pułku kaznodziejskiego" jako zaszczytne odznaczenie.

— **W Stambule** ma powstać katolickie gimnazjum; w Bawarji zbierają na nie składki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła przemysłowa we Lwowie liczyła w ubiegłym roku szkolnym trzy oddziały w pierwszej klasie, i dwa oddziały w drugiej klasie jakoteż trzy kursa specjalne, mianowicie: kurs budownictwa, kurs mechaniki i kurs chemii. Zapisanych uczniów było 292. Szkoła ta, zostająca pod kierunkiem najlepszych profesorów tutejszych szkół średnich ma pomiędzy innemi zasługami i tę jeszcze zasługę, iż zrobiła początek z wydawnictwem specjalnie dla uczniów szkół rękodzielniczych napisanych książek pomocniczych, pod tytułem: „Biblioteka dla uczniów szkół przemysłowych". Dotychczas wyszły trzy tomiki tego pożytecznego wydawnictwa.

Węgiel kamienny w Galicji. Na gruntach gminnych w Starem mieście koło Sambora natrafiono na wyraźne ślady węgla kamiennego. Gmina podała do urzędu górniczego o upoważnienie do eksploatacji tych pokładów (Freischurf). Nie wiadomo jednak, jaki to gatunek węgla, i jak gruby jest pokład.

Żniwo chmielu w Anglji obiecuje się bardzo niekorzystnie. Potrzeby produkcji krajowej nie mogą być zaspokojone, a także najnowsze wiadomości z Ameryki, która do Anglii dostarcza wielką ilość chmielu, brzmią bardzo niepomyślnie.

Lwów dnia 5. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów parytet Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 9·50 do 9 85 zł., biała od 9 50 do 9 85 zł., żółta od 9·25 do 9·50 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 5 50 do 5 75 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5·75 do 6·— zł., pastewny od 5 25 do 5 50 zł., jesien. od —·— do —.— zł.— *Owies* od 5·75 do 6·— zł. — *Groch* do gotowania od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 5 90 do 6 25 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6 — do 6·50 zł. — *Bób* od 8·— do 11·— zł. — *Kukurudza* stara od 6·75 do 7·— zł., nowa od 6·25 do 6·50 zł. — *Rzepak* zimowy od 13 — do 13·25 zł., *rzepak letni* od 11·— do 11·75 zł. — *Lnianka* od 10 — do 10·50 zł. — *Nasienie lniane* od 10 — do 10·25 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 40 — do 45 — zł. — *Kminek* od 23 — do 23 — zł. — *Anyż* od 23·— do 24 — zł. — *Anyż płaski* od 22 — do 23·50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent: Gotowy od 33 70 do —·— zł., listopad-maj 30 25 zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 5 75 do 6·— złr. — Fasola od —·— do —·— zł.

Pszenica nowo: w miesiącu sierpniu zł 9 40 do 9·60 zł.; październiku zł. 8·25., listopadzie i styczniu 8·75 zł.

Waluta: Marek 58·75. — Rubel 1·20. — Napoleondor 9·55·

Wiedeń d. 3. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1050 sztuk nierogacizny, 3061 sztuk cieląt i 8431 sztuk owiec.

Płacono za 100 kilo żywej wagi nierogacizny 35 do 46 złr., cielęta 30 do 46 złr., wyjątkowe cielęta 48 złr.

Eksportowe owce za parę 20 do 27 złr. a za 100 kilo 46 do 53 złr.

Pośledniejsze owce za parę 16 do 21 złr. a za 100 kilo 42 do 46 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń dnia 3. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3061, zabitych wieprzów 135, zabitych owiec 172, żywych owiec 8305, żywej nierogacizny 915.

Cielęta płacono żywe 30 do 45 i 48 zł., zabite wieprze 48 do 58 i 60 złr., zabite owce 40 do 48 i 50 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 46 do 48 i 52 złr., lekki towar 38 do 40 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 42 do 44 i 48 złr., węgierskie 46 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pogłoska o rychłej dymisji Tołstoja utrzymuje się. Podobno senator Grote ma zostać jego następcą. Tołstojowi zarzucają, że nic nie robi i przez cały czas swojego urzędowania zdołał jedynie wydać cyrkularz w sprawie żydowskiej. Z tego powodu urzędnicy w ministerjum spraw wewnętrznych nazywają go „żydowskim ministrem."

* * *

Wiedeń d. 5. sierpnia. (Pryw.) Jak się dowiaduję, wyda rząd niezadługo rozporządzenie, stanowiące, że każdy ubiegający się o posadę rządową w Czechach i na Morawie, musi posiadać język czeski. (A na Szlązku?! p. r.)

Serajewski List ogłasza rozporządzenie o zakresie czynności cywilnego adlatusa, tudzież o organizacji bośniacko-hercegowińskiego rządu krajowego. (Szczegóły podaje nam nasz korespondent zupełnie te same, co Biuro korespondencyjne; p. r.)

Londyn d. 5. sierpnia. (Pryw.) Między Gladstonem a Mussurusem (ambasadorem tureckim) zaszła onegdaj burzliwa scena z powodu postępowania Porty wobec Arabi baszy.

Tryest d. 5. sierpnia. Cesarz wystosował do tutejszego namiestnictwa następujący telegram: „Upraszam pana o telegraficzne doniesienia o stanie poranionych podczas owacji pochodniowej, i proszę donieść im o mojej kondolencji". — Pogrzeb zabitego petardą Fortego, odbył się przy udziale Towarzystwa weteranów, radcy Rinaldiniego z gremium namiestnictwa, radcy dworu Pichlera, burmistrza Bazzoniego, Izby handlowej z prezesem Reineltem na czele, różnych znakomitości i nieprzejrzanego tłumu.

Prezydjum wystawy dało na cześć obecnych tu przedlitawskich i węgierskich dziennikarzy w Hotelu de Ville obiad. Prezes wystawy Reinelt wniósł toast na cześć cesarza i protektora wystawy, arcyks. Karola Ludwika; p. Rinaldini (zastępca namiestnika) wniósł toast na cześć austrjackiego Tryestu i sądzącego należycie dziennikarstwa; p. Reinelt na cześć de Pretisa (namiestnika) jako tego, który popierał wystawę. — Wojskowemu capstrzykowi z muzyką towarzyszyły tysiączne tłumy, wołając ciągle „hoch!" i „evviva!" na cześć domu cesarskiego.

Konstantynopol d. 5. sierpnia Ajencja Havas donosi: Ambasador angielski Dufferin zawiadomił Portę, że admirał Seymour sprzeciwi się wylądowania wojsk tureckich w Egipcie, jeżeli angielsko-turecka konwencja wojskowa nie zostanie poprzód zawartą, a proklamacja, obwołująca Arabiego buntownikiem, wydaną.

Konferencja ma się zebrać dzisiaj.

Aleksandrja d. 5. sierpnia. (Doniesienie Biura Reutera.) Jenerał Allison, rekognoskując wczoraj przekonał się, że siły nieprzyjacielskie w pobliżu Aleksandrji są wcale nieznaczne, i alarmujące pogłoski o niespodzianem najściu Arabiego żadnej nie mają podstawy. Arabi, chcąc wystąpić zaczepnie, musiałby wykonać jakieś ruchy, które by zamiar jego natychmiast zdradziły.

Londyn d. 5. sierpnia. W Izbie posłów oświadcza Dilke: Dowiadujemy się z Konstantynopola, że Turcja, za zabezpieczeniem co do moskiewskiej indemnizacji wojennej, otrzymała pożyczkę; ale nie słyszałem, aby Moskwa przypadającą teraz ratę tej indemnizacji odstąpiła Turcji, albo też jakie inne poczyniła kroki, któreby pomogły Turkom interweniować w Egipcie przed spełnieniem angielskich warunków. — Childers potwierdza wiadomość o obsadzeniu Suezu.

Serajewo d 5. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie o zakresie działania adlatusa cywilnego. Podlegają mu wszystkie władze cywilne; ma on prawo znosić się wprost z ministerstwem. Dalej ogłasza rozporządzenie o zakresie czynności i manipulacji rządu krajowego. Ten zostaje podzielony na trzy departamenta: spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości; na czele każdego departamentu stoi dyrektor. Dyrektorzy podlegają cywilnemu adlatusowi i sprawy zasadnicze traktują na konferencji dyrekcyjnej.

* *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn dnia 4. sierpnia. Telegram admirała Hewitt potwierdza zajęcie Suezu we środę bez wszelkiego oporu. Wojsko egipskie uciekło.

Aleksandrja dnia 3. sierpnia. Wojsko angielskie zajęło wczoraj warownię Meks; a dziś rano wysłano oddział artylerji i marynarzy ku Mihalia, gdzie zastali kolej na przestrzeni 200 metrów zburzoną. Większe rekonesanse wyprawione ku głównym pozycjom Arabi baszy, zastały je prawie zupełnie opuszczone. Wojsko angielskie powróciło do Ramleh bez wszelkiej straty.

Konstantynopol dnia 4. sierpnia. Wyprawione do Saloniki wojska wsiądą tam na statki, mające je przewieść do Egiptu. Korpus ekspedycyjny ma wynosić 12.000 ludzi. Między Turcją a Anglią jeszcze nie doszło do porozumienia w sprawie interwencji, a porozumiano się tylko co do zasad konwencji wojskowej, nad której szczegółami jeszcze nie rozprawiano. Obawiają się jednak, że sułtan odmówi żądaniu, iżby jego wojsko pod dowództwo angielskie oddane zostało.

Paryż d. 4. sierpnia. Doniesienie berlińskiego korespondenta do *Timesa* co do rzekomych kroków ks. Hohenlohego u Freycineta formalnie zostało zaprzeczone.

Aleksandrja d. 4. sierpnia. Jeneralni kontrolorowie mają przedłożenie wnieść, co do zamianowania komisyi likwidacyjnej, mającej skonstatować straty jakie Europejczycy ponieśli.

Przyjechali dnia 5. sierpnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: J. Wroczyński z Królestwa. L. Neuman z Pragi. A. Cywiński z Płotycz. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. hr. Cetner z Podkamienia.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Warnau z Rumunii. W. Sobański z Moskwy.

HOTEL LANGA: N. Gerlach z Norymbergi. J. Schlesinger i B. Kohn z Wiednia. M. Gorzycki z Czerepkowic. M. Knöpfelmacher z Wiednia. M. Morbitzer z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: A. Michalewski z Myszkowic. A. Smarzewski z Kobyli. J. Kołopajło z Medynic. H. Sabat z Kossowa. Dr. F. Krätschmer z Drohobycza.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. W. Szajnocha z Wiednia. W. Floręcki z Gródka.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 50 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 5. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	321	50	324	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172	—	175	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	
„ „ „ 5 „ okres.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	87	35	88	50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
„ „ „ 5 „	98	75	99	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	25	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	66
„ cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	51	9	61
Półimperjał rosyjski	9	82	9	92
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	58	40	59	30
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 4. Sierpnia 1882
godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	177.75	Węgier. kred. ak.	322.75
Anglo-Austr.	122.—	Unionsbank	123.30
Kolej Kar. Lud.	322.—	Nordbahn	270.—
Kolej połud.	140.80	Kolej Alföld.	175.50
Kolej Elżbiety	213.50	Kolej Lw.-czer.	173.—
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Communal.	125.50
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Węg. kolej zach.	168.50
Kolej siedmiog.	110.70	Losy tureckie	23.—
Renta węg. 6%	120.—	Bankverein	113.25
Ros. rubel pap.	1.20·—	Losy węgier.	120.50
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 5. sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	314 25	Anglo-austrj.	122.—
Kolei Kar.-Lud.	322.75	Kolej Połudn.	140.40
Unionsbank	123.10	Napoleondor	9.56
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie słabe.	

Berlin, 4 sierpnia
godzina 5 minut 15 po południu

Rosyjs. bank.	204.—	Akcje kredyt.	543.—
Lombardy	240.—	Galicyjskie	137.40
Kolei Rumuń.	60 50	Aust. bank	170.30

Wiedeń 3. sierpnia.

	płacą złr.		żąda w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	77	15	77	30
„ „ w srebrze 5 „	77	80	77	95
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	75	120	25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	50	131	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	134	50	135	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172	—	172	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147	—	147	50
Renta złota pro.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	50	100	—
Bukowińskie	99	50	100	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	—	120	20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	75	135	25
Węgierska poż. po 100 złr.	120	40	120	80
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	121	50	122	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	231	—	232	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	318	20	318	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	322	50	323	
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875	—	885	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	826	—	827	—
Unionsbank po 100 złr.	123	—	123	25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	—	146	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113	—	113	25
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175	—	175	50
Elżbiety „ 200 „ „	213	50	213	75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2700	—	2710	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	25	194	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	321	—	321	50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	25	25	27	75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	173	25	173	75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	213	50	214	25
„ „ l. B. „ 200 „	234	—	234	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167	50	168	
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	—	164	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	342		342	50
Südbahn po 200 zł. sr.	138	70	139	—
Tramway wied. po 170 zł.	223	25	223	75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	160	—	160	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164	—	164	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168	25	168	75

	płacą złr.		żąda w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119	75	120	25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100	75	101	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	—	93	—
„ „ „ 5 „ „	100		100	25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	80	102	30
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102	75	103	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	9	101	10
„ „ „ w. a. 5 „	100	95	101	10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95	60	96	—
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97	—	97	30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103	—	103	50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99	60	99	90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99	60	99	90
„ „ 1870 5 „ „ „	100	40	100	80
„ „ 1872 5 „ „ „	102	75	103	25
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	106		—	—
„ „ 5 „ w.a.	101	75	—	
„ „ 5 „ srebr.	108	50	109	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101	—	101	50
„ II. em. 5 prc.	—		—	
„ III. em. 1871 300	—		—	
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—		—	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94	90	95	30
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100	70	101	20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98	40	—	—
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101	—	101	40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101	20	101	40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101	20	101	40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92	25	92	75
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	177	75	178	25
Klary po 40 złr. m. k.	40		41	—
Insbruckie prem. poż.	23	50	24	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	20		—	
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	—		39	25
Palffy po 40 złr. m. k.	38	50	39	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20	75	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	52	—	53	
Solnogrodzkie prem. poż.	23	50	24	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	46	50	47	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24	25	25	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	50	29	50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38	75	39	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	75	58	80
Frankfurt 100 mark.	58	75	58	80
Hamburg 100 mark	58	75	58	80
Londyn 100 funt. szterl.	120	20	120	40
Paryż 100 franków	47	80	47	90

M. K. Jaworów.

Czy zamiar jeszcze niezmieniony? O łaskawą odpowiedź uprasza *E. F. 200.*

Wyszedł z druku

PORADNIK

dla leczących się kąpielami pod tytułem

Uzdrowiska nad **MORZEM PÓŁNOCNEM**

Poradnik ten zawiera:

O powietrzu nad morzem Północnem. Choroby, w których uzdrowiska nad morzem Północnem szczególnie są skuteczne. O leczeniu zołz. O nadmorskich zakładach dla szkrofulicznych. O leczeniu suchot. Wody mineralne. Żętyca. Sanatoria. Klimat północno-morski. O kąpielach morskich. O prawidłach, tyczących się używania kąpieli rzecznych. Kąpiele zimne w łaźni rzymskiej. O łaźni zwykłej. Czy dobrze jest używać przed południem ciepłych, a po południu zimnych kąpieli? O uzdrowiskach nadbałtyckich i t. d.

Cena egzemplarza 50 centów.

Do nabycia: w drukarni p. Anny Wajdowiczowej, Rynek, liczba 9, we Lwowie. 3016 4-?

Gogo!

Od czasu Twego przyjazdu, nie otrzymałem ani słówka od Ciebie. Nie wiem, co to ma znaczyć. — Czego byś tak prędko zmieniła Twoje postanowienia? Nie mając innego sposobu, obrałem tę drogę, aby Ci przypomnąć — obietnicę.

Po tem wezwaniu czekam jeszcze tydzień; — co później nastąpi, ciężyć będzie na Twojem sumieniu. 3135 1—3

Włosy z twarzy

usuwa **„Poudre d'epilatoire"** nie zawierający w sobie trucizny, jest zupełnie nieszkodliwy i nie drażni skóry. Wysyła się franco w podwójnym liście za nadesłaniem 1 zł. 50 ct. w znaczkach pocztowych każdego kraju

Römhild w Turyngii. Joz. Rottmanner, apt.

2761 1—3

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

bezpośrednio z Hamburga,

wysyła jak wiadomo, w najlepszej jakości **Karol Fr. Burghardt**, Hamburg, w workach po pięć kilo, z opłaconem portem, włącznie z opakowaniem za pobraniem

2660 1—5		5 kilo w. a.
Mocca, prawdz. arab. nad szla.	zł.	6.30
Menado, pysznego smaku	„	5 40
Ceylon perł., nader szlach. i łag.	„	5.40
Melange (mięsz.) godna polec.	„	5.30
Ceylon plant., nader smaczna	„	5.—
Jawa, złoto-brun., nader wybor.	„	4 70
Cuba, niebiesko-ziel., pyszna	„	4.40
Afryk. Mocca, wyśmien. i wydat.	„	3 90
Santos wyborna i mocna	„	3.55
Rio smaczna	„	3.25
HERBATA w wiel. wyborze, od zł. 1 —6		

500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

flaszka po 35 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Joh. George Kothe.** dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem willa Kothe. 2942 22 — 2

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. P. Mikolascha i we wszystkich aptekach, drogerjach, perfumeriach i handlach galanteryjnych i materjałów w Galicji i Bukowinie.

W domu pod l. **56 ulica Halicka** jest całe drugie piętro składające się z 9 pokoi, 2 kuchen, spiżarni, 2 piwnic i strychu, które na dwie partje podzielone być może — od 1. września br. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u administratora domu kasjera w banku budowniczym plac Marjacki Nr. 15. na drugim piętrze. 3133 1—3

Zaproszenie na Walne Zgromadzenie Towarzystwa handlu skór we Lwowie,

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką, które się odbędzie we **Czwartek d. 17. sierpnia** 1882 o godzinie 7mej wieczór w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej w sprawie wniosków 10 członków o zmianę statutów. 3134 1—1
2. Wybór Rady nadzorczej.
3. Zatwierdzenie wyboru nowej dyrekcji.

Prezes Rady Nadzorczej **W. Grzeżułka.**

Profesor R. Orlice

literat matematyki w **Westend-Berlinie** wysyła swoje **najnowsze listy wyjść mających terno gratis i franco!**

Kto chce wygrać terno pewne, niechaj się tam udaje. 2987 1—2



Do sprzedania za 20.000 zł.

(z tego około 3000 zł. długów hipotecznych pozostać może w całości) przy ulicy **Kurkowej** Nr. 35, 37 i 39 we Lwowie tuż obok klasztoru Panien Franciszkanek w najzdrowszej, najpiękniejszej i najprzyjemniejszej okolicy m. Lwowa — bardzo

piękna realność

(niegdyś własność hr. Konarskich), składająca się z **trzech** murowanych **domów** parterowych, jednopiętrowej kamienicy (całkiem nowej) i dwumorgowego ogrodu w rodzaju parku angielskiego; — w ogrodzie pełno różnych a rzadkich kwiatów, młodych, doborowych a licznych gatunków drzew owocowych, krajowych i zagranicznych, słowem ogród tak urządzony i tak wzorowo utrzymany, jakiego drugiego we Lwowie z pewnością nie znajdzie. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, lub przy ulicy Kopernika l. 38 na dole Izba prawna w kancelarji. Nie niżej 20 000 zł. realność ta nie będzie wysprzedana. 3093 3—3

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie Rynek l. 17.,

Stowarzyszenie zarejestrowanie z nieogran. poręką,

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, **oprocentowując takowe po 6prct rocznie.**

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

Dyrekcja.

PROMESY

na

2762 1—3

losy węgierskie

CAŁE złr. 3.—) i stempel.
POŁÓWKI „ 1.75)

Główna wygrana zł. 150.000 w. a.

Ciągnienie 14 sierpnia!

3% **losy listów zastawnych**

c. k. upr. Zakładu kred. ziemskiego tylko **1 złr.** i stempel.

Główna wygrana zł. 50.000 a. w.

Ciągnienie 16 sierpnia.

Przy odbytem dnia 1. lipca r. b. ciągnieniu padła Główna wygrana z losów komunalnych **200.000** złr. na kwit udziałowy przez nas wydany.

Wechslergeschäft der Administration des

we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15 **MERCUR** **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15**

Przeciw grzybowi domowemu

butwieniu, zgniliznie, tworzeniu się grzyba w browarach itp., polecam pod gwarancją dr. H. Zerenera **Antimerulion**. Takowe zostało przez c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 1. lutego 1882 wszystkim c. k. urzędom budowniczym do użycia zalecone. Do napuszczania materjału drzewnego przeciw pożarowi, w teatrach, szybach, młynach itp. zalecam **moją od płomienia bezpieczną powłokę kolorową ze szklannej wody.** 2789 4—6

Chemische Fabrik, **Gustaw Schallehn**, we Wiedniu, X. Bez.

Skład we Lwowie u Hübner et Hanke.

Józef Henryk Reices,

we Lwowie, ul. Wałowa, l. 4,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że zakupił

Handel obrazów

będący dotychczas własnością p. **M. Petri.**

Okoliczność, iż postanowiłem załatwiać interes z publicznością bez pośrednictwa ajentów, że więc usunąłem ogromne z tem połączone wydatki, i że prócz hurtownej prowadzę także sprzedaż detaliczną, stawia mię w możności sprzedawania towaru po najniższych cenach tak za gotówkę, jak za opłatą w ratach.

Posiadam jak najbogatszy wybór obrazów historycznych polskich i ruskich, oraz obrazów świętych, rodzajowych, krajobrazów, scen myśliwskich i t. p. 3100 2—2

Listowy papier

Kasetka z 50 biał. nader mocnemi kartkami i 50 kopertami	złr.	—.60
Kasetka z 50 biał. nader mocnemi kartkami i 50 kopertami z kolorowemi monogramami	„	1.25
Kasetka z 50 kolorowemi, nader mocnemi kartkami i 50 kopertami z kolorowemi monogramami	„	1.75
Kasetka z 50 białemi kartkami nader mocnemi 50 kopertami z pojedynczemi literami	„	—.80
Prawdziwie angielski (old style) papier listowy z rondowemi monogramami, biały prasowany, kas. 50 kartek i 50 kopert	„	1.60
Papier listowy i koperty z figurami dowcipnemi	„	—.75
„ „ „ z napisami zagadkowemi	„	1.50
„ „ „ z przewodnikiem	„	1.50
„ „ „ z rozmaitościami zimowemi	„	1.50
Dalej jaskółki, kwiatki, sylwetki, figury myśliwych, strzelców, gimnastyków, turystów i listy podróżne	„	1.50
Kwiaty w najrozmaitszem wykonaniu od 75 ct. do.	„	3.—

Karty korespondencyjne, gładkie, białe i kolorowe od 40 ct. i wyżej.

Karty wizytowe

a la minute od 60 ct. za 100 sztuk i wyżej. 2004 7—12

Najlepiej litografowane od 1 zł. 20 ct. za 100 sztuk i wyżej.

Koperty papierowe, papier do pisania, i wszystkie w ten zawód wchodzące artykuły.

Eduard Boschan

handel papieru

we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgottgasse, nr. 6.

Wielki skład lampionów papierowych

na festyny ogrodowe od 8 do 40 ct. sztuka.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane od dnia 1. marca 1881 począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony). 2921 2 ?

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój 25 lat istniejący 3029 2 ?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną.

Na **uporczywe cierpienia naskórne** używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci**, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane. 1064 1—24

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Skipińskiego.

W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i E. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Bohma i Bohusa, w Kołomyji u J. Sidorowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Sadowej Wiszni apt. Włodzimirski, w Tarnowie u A. Toneyna i J. Kelda, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza i H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.



P. Szeblewzki,

zegarmistrz, we Wiedniu, Goldschmiedg. 7, w pobl. Stefansplatz.

Wszelkie choroby tajemne

jakoteż słabości kobiece leczy gruntownie, bez bólu i bez przeszkody — w zawodzie znany ***doktor medycyny*** mieszkający przy **ul. Kazimierzowskiej, l. 33,** I. piętro, o każdej porze. 3115 **Honorarjum mierne.** 1—2

Skład zegarków.

Najlepsze zegarki najtaniej w zaszczytnie znanym składzie zegarków u P. Szeblewzkiego. Rzetelna gwarancja. Najwiekszy wybór dobrze zregulowanych genewskich zegarków, oczechowanych przez c. k. urząd mennicy.

Srebrne zegarki cyl. zł.	9, 10, 18 i wyż.	
Srebr. remontery	14, 16, 18	„
Złote z zegarki damsk.	20, 24, 30	„
Złote remontery dams.	„ 25, 30, 35	„
Złote remontery	„ 35, 40, 45	„

Srebrne łańcuszki do zegarków po zł. 2.50 do zł. 12. Złote łańcuszki do zegarków po zł. 20 do zł. 100. 2459 4—12

Zamówienia załatwiają się natychmiast za pobraniem. Coby się nie podobało, będzie wymienione. Przyjmuję zegarki w zamianę. Atelie dla reperacji.

OGŁOSZENIE.

Nowy rok szkolny 1882/3 w krajowej wyższej ***szkole rolniczej w Dublanach*** rozpoczyna się z d. 8. września r. b.

Podania o przyjęcie przyjmuje a warunki przyjęcia na żądanie nadseła.

DYREKCJA.

3132 1—3 Poczta w Dublanach przez Lwów.

Państwowa nagroda w Chile — Złoty MEDAL w Linz.

Austrja

guziki z perłowej macicy

znacznie tańsze od towaru wiedeńskiego i francuskiego, bejcowane na biało, farbowane, pomalowane, ostatnie nowości stosowne szczególnie dla prowincji, poleca

Erste Graslitzer Perlmutter - Knopffabrik

Zweig, Frankfurter & Compagnie,

Graslitz w Czechach. 2632 1—3

Zastępstwo we LWOWIE przez p. S. HENRYKA RATH.



Najsławniejsze

PIECE

do regulowania i napełniania

R. Geburth

c. k. nadw. maszynisty

są do nabycia

we Wiedniu, VI, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2857 1—20

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Liechtensteg 1.



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. — **Damskie sztyflety** lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 zł. 75 ct. wyżej, **męzkie sztyflety** na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju **obuwie** do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się nie podobało, będzie wymieniane. 2713 2—?

Skład obuwia **„Hans Sachs"** *we Wiedniu, I, Liechtensteg 1.*

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:

Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach.	5 kilo	zł.	6 36	Santos zielona silna wśm.	5	„ „	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5	„ „	5 45	Campinos wyśm. czysta	5	„ „	4.3?
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„ „	5.45	Rio real, mocna, czysta	5	„ „	3 7
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„ „	5.00	Ryż stołowy, czysty długi	5	„ „	1.60
Plantage Ceylon mid. wyś.	5	„ „	4.68	„ „ prz. grub.-zr.	5	„ „	1.45
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5	„ „	4.45	„ „ grub.-ziarn.	5	„ „	1 1?
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„ „	4.75	Sago perłowe praw. indyj.	5	„ „	1 70
Złota Jawa najlepsza	5	„ „	4.40	Sułt rodzynki bez pestek	5	„ „	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5	„ „	4 60	Rodzynki największe Eleme	5	„ „	2.00
Wiedeń. mieszanka wyśm.	5	„ „	3.90	Migdały słod. najw.	5	„ „	4.9?
„ „ wybor.	5	„ „	3.60	Pieprz, czarny czysty	„	„ „	3 40
Hamburgska	5	„ „	4.48	Piment (korzenie nowe)	„	„ „	8 0
Jawa zielona grb ziarn.	5	„ „	3.30	Nowe śledzie Matjes najl.	30 sz		1.7?

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. Schulz w Altona pod Hamburgiem. 1959 3 -?

Założony roku **1864.**

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wysokiego c. k. król. ministerstwa z dnia 1. maja 1879.

Medal postępu 1873.

Akademia rozpoczyna d. 15. września b. r. swój dwudziesty rok szkolny.

Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje **bezpłatny kurs** przygotowawczy do złożenia egzaminu na ochotników.

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów.

Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.

A. E. v. SCHMID, dyrektor. 2683 1-8

Wyborny **papier do gry i lokacji** z bezpieczeństwem pupilarnem. Rocznie 6 ciągnień.

3% losy listów zastawnych

c. k. uprz. zakładu kredytowego ziemskiego

są w skutek swej bezwzględnej pewności i ich wybornego planu gry najstosowniejsze

do lokacji kapitałów.

Główna wygrana po **50 000** złr. Najm. wygr. 100 zł. Prócz tych **kwit wygranej** wartości podług kursu 30 zł., który we wszystkich ciągnieniach grywa.

Te losy listów zastawnych

mogą być użyte stosownie do ustawy do lokacji **pieniędzy pupilarnych**, tudzież jako **kaucje służbowe i wojskowe małżeńskie.**

Sprzedajemy takowe za gotówkę, po codzien. kursie urzędowym.

Kwity poborowe z zadatkiem tylko 5 zł., i za opłatą w 21 ratach **po 5 złr.**

Kupiciel grywa natychmiast po złożeniu zadatku 5 złr. już

w najbliższem ciągnieniu d. 16. sierpnia b. r.

i we wszystkich następujących ciągnieniach sam i niepodzielnie.

Przy odbytem dnia 1. lipca r. b. ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych padła główna wygrana **złr. 200.000** na wydany z naszego kantoru **kwit poborowy** Serja 228, nr. 50.

2760 1—5

Wechslergeschäft der Administration des

Wiedeń, Wollzeile 10 i 15 **„MERCUR"** **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.**

Najtrwalsze i najtańsze są

Hillera dachy mastykowe

metr kwadratowy zupełnego pokrycia waży w przybliżeniu 3 kilogramy, wobec tego zatem wiązanie dachu lekszej konstrukcji jak dla innego materjału pokrycia.

Hillera mastyk

jest najpraktyczniejszą powłoką, ażeby stare nadpsute dachy papkowe uczynić trwałemi i nieprzemakalnemi. 2793 19—24

Hillera mastykowa papa w zwitkach i tablicach.

Pokrycia przyjmują się i za trwałość gwarantuje się.

Dokładne cenniki, przepis użycia i świadectwa wysyłamy na żądanie franco.

Paul Hiller & Co.

we Wiedniu IV., Favoritenstrasse 20.

K.K. Staatspreis und K.K. gold. Medaille

FABRIK und LAGER

RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER

Copirbücher und Copirpressen

NOTIZBÜCHER und BUREAU-ARTIKEL

H. FEITZINGER & C.º WIEN

I. verl. Himmelpfortgasse 22 vis-a-vis dem Stadttheater

Büchernach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.

Die eigene Buchdruckerei und Lithographie Anstalt übernimmt Aufträge auf MERCANTILE DRUCKSORTEN zu exquisiten und billiger Ausführung

Tysiące ludzi cierpi na tasiemca,

najmniejsza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczynę swego ustawicznego niedomagania.

Pod gwarancją usuwa się każdy tasiemiec



jako też wszystkie inne robaki u dzieci i starszych w jednej godzinie z głową bez bólu i niebezpieczeństwa, bez poprzedniej kuracji głodowej i przerwy obowiązków za pomocą łatwo się zażywającego prostego środka, który wzięty nawet na próbę zupełnie jest nieszkodliwy.

Oznakami powyższego cierpienia są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bladość twarzy, mdły wzrok, sińce na około oczu, wychudnienie, zaflegmienie, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wnoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie śliny do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliste poruszania, potem kłujące i ssące bole w kiszkach, bicie serca, brak menstruacji, słabość i t. d.

Nieporównany ten środek w przystępnej formie (pigułki) jest wyrób jednej z najrenomowańszych królewskich aptek. 3 31 1—?

Honorarjum za radę i środek wynosi: 5 marek w Niemczech, 3 złr. a. w. w Austrji; 3 ruble w Rosji 7 franków we Francji. Środek wysyłam franco.

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych. **Taksamo leczę listownie po 40-letniem praktycznem doświadczeniu kurcze epileptyczne (Padaczka), Cierpienia hemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, Choroby weneryczne i skutki tychże i t. d. za nadesłaniem powyższego honorarjum. Lekarstwa przesyłam bezpłatnie.**

Dr. med. Cohn, lekarz prakt. w Gdańsku (Danzig).

Dr. Hartmanna „AUXILIUM"



leczy (Gonorrhoe) **rzerzączkę u mężczyzn**

leczy (Fluor) **upławy u kobiet,**

bez bólu, bez wstrzykiwania, bez lekarstw nienaruszając trawienie, bez skutków ze słabości wypływających, nie przeszkadzając powołaniu, świeżo powstałe, a nawet nader zadawnione (chroniczne) gruntownie i stosunkowo szybko. „AUXILIUM" jest doświadczonem, ściśle podług przepisów medycznych przyrządzonem, z dobrym skutkiem działającem lekarstwem.

Z korzyścią dla dotyczących osób jest to, że do „AUXILIUM" dodana jest broszura we wszystkich językach, pouczająca użycie tego środka, i karta dr. Hartmanna. Karta upoważnia posiadacza do jednorazowej ustnej lub pisemnej konsultacji bezpłatnej w zakładzie p. dr. Hartmanna.

„AUXILIUM" jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier, tudzież za granicą po cenie 2 zł. 80 ct. Należy żądać wyraźnie:

Dr. Hartmanna AUXILIUM dla mężczyzn i kobiet.

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY**, apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu

NB. P. dr. Hartmann ordynuje w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Dyskrecja zapewniona. Leki dostarczają się. Honorarium mierne. Także listownie. 2717 1?—24

Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."